Nr. 274. Łódź, Niedziela 6 Października 1918 r. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA: Miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie Mk. 13.50. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie 13.50.

Cena numeru pojedyńczego 20 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi: Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie: Warecka 7.

FILJE. Częstochowa: ul. Panny Marji 26; Tomaszów: F. Gemuliński; Płock: „Kuryera Płock.": Admin. Pabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.

Fakty z życia i uwagi na czasie.

Wyjątki z dziennika.

Dążności pokojowe. — O reemigracji z Rosji. — Dwa akty, dotyczące wojska polskiego. — Sprawy bułgarskie. — Przesilenie i postanowienia niemieckie.

29 września.

Faktem jest nie ulegającym wątpliwości, że pragnienie pokoju staje się coraz wyraźniejszem u w s z y s t k i c h narodów; fakt ten nie może pozostawać bez wpływu na decyzje rządów i prawdopodobnie osłabi wojowniczy, w obecnej chwili, nastrój rządów koalicji.

W Anglji konferencja robotnicza, po dokładnem rozważeniu noty austro-węgierskiej, uchwaliła rezolucję, wzywającą, aby „rządy koalicyjne nie trzymały się polityki negatywnej, lecz łącznie ze Stanami Zjednoczonemi, z równą szczerością i jasnością, określiły swoje własne cele wojenne".

We Francji obecna większość socjalistyczna Izby deputowanych wypowiedziała się, że „należy zmusić rząd do wspólnego zbadania z Izbą wszelkiej możliwości pokoju, lub rokowań pokojowych". Pewne odłamy prasy („Populaire", „L'Heure") potępiają „autokratyczne maniery" rządów koalicyjnych, dopominając się, aby rządy te „ogłosiły wyraźnie i szczegółowo swoje cele wojenne" a o wojowniczej mowie Clémenceau wyrażają się, że „wyrządziła ogromną szkodę".

W Ameryce, pomimo energicznych zarządzeń władz, szerzy się propaganda pokojowa, a dla kompletowania armji muszą być urządzane formalne obławy na unikających służby wojskowej. W Waszyngtonie niedawno skazano na ciężkie kary (do 20 lat więzienia) kilkudziesięciu przywódców „Związku robotników przemysłowych świata", oskarżonych o zdradę stanu za to, że przeciwdziałali polityce wojennej Wilsona.

W Szwajcarji, istniejące tam różne komitety pokojowe zwróciły się do rządów koalicji z prośbą aby wzięły notę austro - węgierską pod rozwagę i nawiązały, w imię interesów ludzkości, rokowania, do rządu zaś szwajcarskiego — z propozycją, aby ofiarował wojującym swoje pośrednictwo. Odezwa wskazuje, że liczba ofiar w poległych, kalekach i rannych wynosi już teraz 10 miljonów a dalsze prowadzenie wojny pcha świat cały do ruiny moralnej i materjalnej; zaznacza też, że „potrzeba pokoju coraz bardziej u wszystkich narodów odczuwać się daje".

Jednocześnie z pragnieniem pokoju, utrwala się przekonanie, że pokój ten, aby doszedł do skutku, musi być kompromisowy, wypływający z wzajemnych ustępstw, ale zarazem musi sięgnąć głębiej, do samych podstaw współżycia narodów i stworzyć nowe zasady międzynarodowych stosunków, nie ograniczając się jedynie do spraw regulacji granic i ewentualnych odszkodowań. Powstałe niedawno w Anglji stronnictwo Lansdowne'a w programie swym umieściło następujące postulaty: porozumienie, rozbrojenie, sądy rozjemcze, dopuszczenie Niemiec do związku narodów i wyrzeczenie się wojny ekonomicznej po zawarciu pokoju.

Istniejące w Niemczech „Niemieckie towarzystwo prawa narodów" odbyło świeżo w Kolonji zjazd swój, poświęcił aktualnej sprawie pokoju i wyłoniło osobną komisję „dla opracowania podstaw zasadniczych organizacji związku narodów" — jako idealnej formy międzynarodowego współżycia w przyszłości.

Węgierski mąż stanu, hr. I. Andrassy, poszedł jeszcze dalej; w artykule o możliwościach pokoju wszechświatowego, ogłoszonym w „N. Fr. Presse", wyraził konkretne życzenie, aby „rząd austro - węgierski oświadczył uroczyście, że jest gotów jeszcze w czasie wojny do nad z przeciwnikami n a d r e f o r m ą p r a w a m i ę d z y n a r o d o w e g o" i zdaniem jego, taka akcja rządu będzie zasługą, większą ponad wszelkie zwycięstwa.

Dzieło wolności i postępu kształtuje się w życiu ludzkości powoli, drogą krwawych wysiłków i ofiar. Wielka rewolucja francuska wystawiła i zapoczątkowała w stosunkach wewnętrznych zasadę p r a w a c z ł o w i e k a; wielka wojna obecna założy podwaliny dla zasady p r a w a n a r o d ó w w stosunkach międzypaństwowych.

28 września.

Rada reemigracyjna ogłosiła dopiero teraz („Kurjer Warsz." z dnia wczorajszego) komunikat o podziale czynności i kompetencji pomiędzy rozmaitemi instytucjami rządowemi polskiemi w zakresie reemigracji z Rosji. Okazuje się, że w sprawie tej biorą udział w s z y s t k i e ministerja i komisje, a współdziała z niemi jeszcze Rada Główna Opiekuńcza. Pomimo jednak tak obszernej i wielogłowej opieki, a może właśnie dlatego, rzecz sama nie jest dotychczas należycie postawiona i zorganizowana, jak świadczą o tem liczne, mniej lub więcej doniosłe, fakty.

Z jednej strony, przy wjeździe do Polski, na granicy, nie dokonywa się widocznie dostatecznej kontroli i sprawdzenia osobistości reemigrantów, jeżeli razem z uchodźcami przymusowymi, mającymi formalne i moralne prawo do powrotu, przechodzą granicę, i to w znacznej liczbie, osoby, których przyjazd do Polski nie jest zupełnie pożądany, a czasem nawet wydaje się nieuprawnionym i nieusprawiedliwionym. Z drugiej — reemigranci, obywatele polscy, którzy do kraju wrócili, ale nie zastali już dawnych warsztatów swej pracy, nie znajdują na miejscu potrzebnej pomocy i wpadają w straszną nędzę; wymownym tego dowodem są mnożące się pośród nich wypadki samobójstw.

Zorganizowanie robót publicznych, lub zaspokojenie innych środków racjonalnych, mogłoby do pewnego stopnia zmniejszyć nędzę wśród reemigrantów; w obecnych jednak warunkach, przy upadku rolnictwa i przemysłu, kiedy kraj nie był przygotowany do przyjęcia odrazu setek tysięcy potrzebujących pracy, niepodobna zła tego całkowicie usunąć. Natomiast jest rzeczą wskazaną i wydaje się wykonalną zapobiec teraz odbywającemu się przypływowi do kraju z Rosji jawnie szkodliwych żywiołów.

Wracają obecnie do Polski przestępcy kryminalni, złodzieje i bandyci, uwolnieni przez rewolucję z więzień rosyjskich i Syberji i fala zbrodnicza rozlewa się swobodnie po całym kraju. Faktem też jest, że przestępczość wzrosła przerażająco w ostatnim czasie, od chwili rozpoczęcia się reemigracji.

Przybywają także Polacy — adepci idei bolszewickich, którzy za pobytu w Rosji brali czynny udział w „pracach" rządu bolszewickiego i oczywiście tu w Polsce te same idee zaszczepiać i szerzyć będą. Gazety wymieniają nazwiska znanych na tem polu działaczy, którzy już dotychczas z Rosji przybyli; przytaczają także dowody ich ścisłej, duchowej i pieniężnej, łączności z przedstawicielami rządu bolszewickiego. Napływające zaś z rozmaitych stron kraju wiadomości potwierdzają, że odpowiednia agitacja już przez nich została rozpoczęta.

Wreszcie przybywają, jakoby dla uregulowania swych interesów majątkowych. Rosjanie — rozmaici dawni urzędnicy państwowi, nawet tacy, którzy byli znani ze swej polakożerczej działalności. Są np. w kraju pp. Kurnatowski—b. nacz. wydz. śledczego, p. Drejling — żandarm, b. komendant 10-go pawilonu cytadeli, p. Uthof — b. szef żandarmerji w Królestwie Polskiem i inni. Jakie są ich rzeczywiste zamiary? co tu robić będą wszyscy ci naczelnicy powiatów, komisarze policyjni, żandarmi, którzy do nas teraz zawitali? Odpowiedź jest jedna; będą intrygowali i agitowali, siali wśród nas niezgodę i zamęt!

Wogóle cała ta sprawa przyjazdu do Polski Rosjan, poddanych obcego państwa, jest niezrozumiała. Charakterystyczną jest wiadomość, podana niedawno w pismach, że „wielu oficerów armji rosyjskiej, chcąc zabezpieczyć się przed aresztowaniem i uniknąć śmierci, postarało się o obywatelstwo polskie" i że odnośne zaświadczenia wydają im się „b e z j a k i c h k o l w i e k t r u d n o ś c i". Pewne potwierdzenie tej wiadomości znajduje się w „Biuletynie" męża zaufania Rady regencyjnej w Moskwie, mianowicie w przytoczonej w biuletynie nocie p. Lednickiego do rządu rosyjskiego z powodu aresztowania „polskiego obywatela, D y m i t r a S z y n g a r e w a". Może także i pp. Uthof, Drejling i inni stali się obecnie obywatelami polskimi?!

Wymienione kategorje przybyszów z Rosji przedstawiają poważne niebezpieczeństwo dla naszych wewnętrznych stosunków i rozwoju państwowości polskiej. Rada reemigracyjna powinnaby też obmyśleć i zastosować odpowiednie środki zaradcze, tak na granicy, jak i w kraju.

30 września.

Niemal jednocześnie zostały ogłoszone dwa akty, mające styczność ze sprawą wojska polskiego.

Rząd polski, „wychodząc z założenia, że wojsko jest niezbędną podstawą i istotnym warunkiem budowy państwa polskiego", wydał, datowaną z dn. 26 września, odezwę werbunkową, a raczej informacyjną ze wskazówkami, jakim warunkom powinni odpowiadać ochotnicy do wojska polskiego i gdzie mogą się zapisywać.

Cesarz austrjacki, „w uczczeniu zasług, położonych w tej wojnie przez naród polski, ściśle związany dziejami z Austrją", wydał osobny reskrypt, którym nakazał umorzenie procesu legjonistów w Marmarosz - Sziget.

Oba akty smutne refleksje i wspomnienia wywołują.

W okresie czasu, po akcie 5-ym listopada 1916 r. były niewątpliwie momenty, np. po zjeździe krajowym z dnia 16 i 17 marca 1917 r., kiedy wydanie odezwy werbunkowej przez tymczasową Radę stanu przyczyniłoby się istotnie do powstania wojska polskiego. T. Rada stanu jednak na krok ten się nie zdecydowała, obawiając się dla siebie kompromitacji w razie, gdyby wydana odezwa pożądanego skutku nie odniosła i napływ ochotników do wojska okazał się słabym. Dziś warunki się nie poprawiły, raczej są mniej pomyślne, niż dawniej, a odezwa została wydaną; przy obecnej sytuacji polityczno - militarnej, rzeczywiście można się obawiać, że odezwa będzie zrozumiana i interpretowana w sensie, nie sprzyjającym tworzeniu wojska p o l s k i e g o i nie przyciągnie ochotnika. Dziś, aby armja polska powstała, nie wystarcza odezwa werbunkowa; potrzebna jest ustawa o powszechnej służbie wojskowej i pobór rekruta.

Akt łaski cesarza Karola przypomniał zacierający się w pamięci bolesną tragedję legjonów. Były one, w obecnej wojnie, jedynym czynnem polskiej woli, który wyraźnie i dobitnie zaznaczył dążenie narodu do niepodległości. Dzięki krwi, przelanej przez legjony, a nie na skutek artykułów i rozpraw politycznych, lub podróży i konferencyj informacyjnych — sprawa polska stała się teraz sprawą międzynarodową. Po walkach bohaterskich, w których legjony zdobyły dla siebie sławę, a dla narodu polskiego — nowe prawo do niepodległości, wkroczyły one do Warszawy dnia 1-go grudnia 1916 r. a w dn. 10 kwietnia 1917 r. aktem obu sprzymierzonych monarchów, zostały przekazane Polsce, jako kadry przyszłej armji. Mogły, przez napływ ochotnika, rozrosnąć się w potężne. odpowiadające naszej liczebności, wojsko polskie; zostały, niestety, doszczętnie zmarnowane. W sierpniu 1917 r. wróciły do Austrji i do dawnej roli polskiego korpusu posiłkowego; po traktacie brzeskim, w lutym 1918 r., rozpadły się ostatecznie: jedna część została internowana w obozach jeńców na Węgrzech, druga poszła na smutną tułaczkę na daleki Wschód. Dziś zostało tylko wspomnienie o b y ł y c h legjonach polskich, jak je nazywa reskrypt cesarski.

Fatum prawdziwe ciąży nad sprawą tworzenia wojska polskiego. Dziś, zdaje się, wszyscy rozumieją, że wojsko potrzebne było przedewszystkiem dla nas samych i żałują, że go dotychczas niema. Ale zrozumienie przyszło zapóźno. Spóźniliśmy się z odezwą werbunkową; dziś spóźniamy się z ustawą wojskową i poborem rekruta.

1 października.

Z Bułgarji nadeszły wiadomości doniosłego i ogólnego znaczenia. Front macedoński, obsadzony przeważnie przez wojska bułgarskie, z małym tylko udziałem armji sprzymierzonych, został „włoczony", czy też przerwany; wojska bułgarskie cofnęły się, oddając przeciwnikowi znaczne obszary, nietylko świeżo zdobyte, ale jeszcze pewną część terytorjum bułgarskiego. Jednocześnie prezes gabinetu bułgarskiego, Malinow, zwrócił się do rządów koalicji, z propozycją, a raczej prośbą, o zawieszenie broni i rozpoczęcie rokowań pokojowych.

O ile można sądzić z nadeszłych informacyj, wypadki czysto militarne, jak odmowa posłuszeństwa ze strony części armji bułgarskiej, dotychczas bitnej i karnej, i jej niemal paniczny odwrót, znajdują się w związku z zamętem wewnętrznym, jaki w Bułgarji teraz zapanował i z przesileniem politycznem, jakie kraj ten przeżywa. Walki partyjne przeniosły się z wewnątrz kraju na front do armji i podkopały tam dyscyplinę.

Obecna faza rzeczy w Bułgarji jest niewątpliwie z jednej strony wynikiem, celowo i wytrwale prowadzonej, propagandy koalicyjnej, z drugiej — następstwem szerzenia się w Bułgarji idei bolszewickich. Z przebiegu wypadków bułgarskich dają się też wyprowadzić pewne nauki i wnioski, które mogą mieć zastosowanie i w innem miejscu i w innych stosunkach; wskazują również, jak popełniane omyłki, polityczne i dyplomatyczne, mszczą się w swych skutkach.

Bułgarja w jesieni 1915 r. stanęła wyraźnie po stronie mocarstw centralnych i, jakkolwiek straśnie wycieńczona poprzednią wojną bałkańską, uszczuplona w swych granicach i upokorzona przez traktat bukareszteński, wzięła udział w wojnie obecnej, w tem wyrozumowanem przekonaniu, że tylko na drodze związku z Niemcami i Austro - Węgrami i przez swoje czynne wystąpienie, może powetować poniesione straty i utrwalić na przyszłość swój rozwój państwowy. W tym kierunku poprowadził politykę bułgarską utworzony wtedy gabinet Radosławowa, a wojska bułgarskie przyczyniły się niezaprzeczenie do szybkiego zwycięstwa nad Rumunją.

Pokój, zawarty z Rumunją dnia 8 maja r. b., przyniósł Bułgarom rozczarowanie: zwrócono im południową część Dobrudży, a północna pozostała tymczasowo, aż do ostatecznego uregulowania sprawy, w „condominium", t. j. we wspólnem posiadaniu państw czworprzymierza. Ten punkt traktatu pokojowego wywołał upadek gabinetu Radosławowa i na jego miejsce stanął gabinet Malinowa — partyjnego działacza, który był zawsze zwolennikiem Rosji i koalicji, ale o którym myślano teraz, że zmienił swe dawne polityczne poglądy. Popełniono więc drugą omyłkę. Wreszcie błędem było, którego skutki okazują się teraz fatalne, że Bułgarja, znajdując się w stanie wojny z koalicją, nie zerwała stosunków dyplomatycznych ze Stanami Zjednoczonemi; przedstawiciel ich pozostawał w Bułgarji i obecnie, korzystając z nastrojów ogólnych, jakie wytworzył zawód doznany przez Bułgarów w sprawie Dobrudży, poprowadził usilną agitację na rzecz koalicji, celem odciągnięcia Bułgarji od mocarstw centralnych. Agitacja szerzyła się zarówno w kraju, jak i w armji; jednocześnie połączone układy z koalicją wszczęli, za wiedzą Malinowa, emigranci bułgarscy w Szwajcarji, pod kierunkiem b. ministra, rusofila, Gieszowa.

Dziś Bułgarja znalazła się na rozdrożu. Twarde warunki pokoju, jakie koalicja upojo-

na teraz zwycięstwami, postawiła w odpowiedzi na propozycję Malinowa — zupełne rozbrojenie, ewakuację wszystkich okupowanych obszarów, oddanie koalicji bułgarskich kolei— przestraszyły, zdaje się, Bułgarów i przypomniały im, że koalicja przedewszystkiem będzie miała na względzie interesy Serbji. Car Ferdynand zapewnia rządy państw centralnych o swej wierności sojuszniczej; na front macedoński i nawet do samej Sofji przybyły już wojska niemieckie i austro-węgierskie; Malinow ma ustąpić i ma powstać nowy gabinet ze zwolenników polityki Radosławowa...

2 października.

W Niemczech nastąpiło przesilenie polityczne: kanclerz Rzeszy, hr. Hertling, i sekretarz stanu do spraw zagranicznych, v. Hintze, podali się do dymisji.

Przyczyny przesilenia leżą nietylko w wewnętrznych stosunkach Niemiec, ale również i w wypadkach wojennych, a przedewszystkiem w ogólnej sytuacji politycznej — w tych dążeniach i potrzebach, jakie wojna obudziła lub umocniła u wszystkich bez wyjątku narodów. Jest rzeczą jasną, że wojna stopniowo przeobraża się w prawdziwą rewolucję czy też przyśpieszoną ewolucję, stosunków tak międzynarodowych i międzypaństwowych, jak i społeczno-ekonomicznych.

Przesilenie niemieckie odbywa się pod znakiem parlamentaryzacji rządów Rzeszy. Już pierwszy krok w tym kierunku był zrobiony, przy nominacji hr. Hertlinga, przez powołanie na stanowisko wice-kanclerza v. Payera, męża zaufania większości parlamentarnej. Dziś reskrypt cesarza Wilhelma, wyrażający życzenie „aby naród niemiecki skuteczniej, niż dotąd, współpracował w ustaleniu losu ojczyzny" i „aby mężowie, cieszący się zaufaniem narodu, uczestniczyli w szerokim zakresie w prawach i obowiązkach rządu"—zapowiada wyraźnie dalszy postęp parlamentaryzacji.

Udział swój w rządzie i wzięcie na siebie współodpowiedzialności za działalność rządu, stronnictwa parlamentarne niemieckie uzależniają od uznania zasadniczych tez ich programów w polityce wewnętrznej i zewnętrznej. Ostatnio sformułowali swe programy socjaliści i narodowi-liberali. Prawie jednobrzmiące w zakresie polityki wewnętrznej, programy te różnią się między sobą w ujmowaniu poszczególnych zadań i celów niemieckiej polityki zewnętrznej; oba jednak stoją na gruncie rezolucji pokojowej parlamentu z d. 19 lipca 1917 roku (pokój bez aneksyj i odszkodowań), oba uznają prawo narodów do samookreślenia przy tworzeniu organizacyj państwowych na obszarach, oderwanych od Rosji, wreszcie oba w związku narodów (sojuszu międzypaństwowym) i sądach rozjemczych widzą pożądany i skuteczny sposób dla zapobieżenia przyszłym wojnom i utrwalenia pokoju.

Wszystkie niemieckie stronnictwa zgadzają się, że obecna chwila wymaga stanowczych decyzyj i parlament ma przed sobą zadanie wyłonienia z siebie rządu, silnego i jednolitego, złożonego z ludzi energicznych i zdecydowanych. Rząd taki, członek Izby panów, Stegerwald, na jednem z zebrań, nazwał „rządem obrony narodowej", dodając, że obok niego winien stanąć „zespolony naród do obrony narodowej". Organ socjalistów „Vorwaerts", dopominając się także silnego rządu, postawił przytem pytanie, co będzie, jeżeli, mimo gotowości państw centralnych do „demokratycznego" pokoju, koalicja pokoju nie zechce, i daje na to pytanie następującą odpowiedź: „wtedy nastąpić może jedno tylko — ostateczne zorganizowanie obrony narodowej, t. j. zmobilizowanie ostatnich sił, oddanie ostatniego tchnienia na obronę ojczyzny!"

Kwestja rozpoczęcia rokowań do „pokoju porozumienia", lub też dalszego prowadzenia wojny, w nadziei zupełnego pokonania przeciwnika i doprowadzenia do „pokoju podyktowanego" — zależy teraz od decyzji koalicji. Być może kwestję wyjaśni wkrótce zapowiedziana, ale nie ogłoszona jeszcze, odpowiedź rządu angielskiego na notę hr. Buriana.

Spectator.

Z Austrji.

Wiedeń, 5 października.

„Deutsch - Bömische Korrespondenz" donosi, że komitet główny zjednoczenia niemiecko - czeskiego powziął następującą uchwałę:

Zjednoczenie niemiecko - czeskie Izby poselskiej żąda, przy regulowaniu stosunków w Austrji na zasadzie samookreślenia narodów, zupełnej samodzielności Czech niemieckich, które pragną swobodnie rozstrzygać o swojej przynależności państwowej i które niewzruszenie trwają przy zasadzie łączności wszystkich Niemców w Austrji.

Wiedeń, 5 października.

„Deutsche Nachrichten" donoszą:

Komisja związkowa partyj niemieckich powzięła jednogłośnie uchwałę, aby ogólne zasady rezolucji niemieckiej partji socjal-demokratycznej, przedłożonej wczoraj partjom niemieckim do omówienia przyjąć za podstawę dalszych rokowań.

Komisja związkowa zastrzegła się co do poczynienia dalszych propozycyj w sprawie tej rezolucji.

Nowy rząd niemiecki.



Scheidemann,
poseł socjalistyczny, sekretarz stanu bez teki w nowym rządzie.



Ks. Max Badeński,
nowy kanclerz Rzeszy niemieckiej.



Gröber,
poseł centrowy, sekretarz stanu bez teki w nowym rządzie.

Berlin, 5 października.
(Telegram W. A. T.).

Posłowie do parlamentu Gröber, Scheidemann i Erzberger mianowani zostali sekretarzami stanu bez tek.

Również nastąpiła wczoraj zapowiadana nominacja posła do parlamentu Bauer'a na se-



Erzberger.

kretarza stanu nowopowstającego państwowego urzędu pracy.

Sekretarzem stanu do spraw zagranicznych mianowany został sekretarz stanu do spraw kolonjalnych dr. Solf.

Jak się dowiadujemy nie porzuci on jednak, będąc na nowem stanowisku, zawiadywania sprawami swego dotychczasowego resortu. Sprawami urzędu do spraw kolonjalnych zajmować się będzie podsekretarz stanu dr. Gleim.

Berlin, 5 października.
(Telegram W. A. T.).

Jak donosi organ narodowych liberałów „Post" **dzisiejsze posiedzenie parlamentu będzie jednem z najważniejszych i najbardziej brzemiennych w skutki.** Posiedzenie to do pewnego stopnia będzie przeciwieństwem słynnego posiedzenia z dn. 4 sierpnia 1914 r. Słowa ówczesnego kanclerza: „Walczymy o owoce naszej pracy pokojowej, o dziedzictwo naszej wielkiej przeszłości i o naszą przyszłość"— stały się prawdą, o której wtedy nikt prawdopodobnie nie wiedział.

Największym dobrom narodu niemieckiego nieprzyjaciel zagraża już nie z dalekiej odległości. Zwrot, jaki przybrała wojna w ostatnim tygodniu, wzmocnił dążności wojenne nieprzyjaciela do szału niszczycielskiego. Za pomocą niesłychanych, bajońskich sum w postaci odszkodowania wojennego mamy być na dziesiątki lat pozbawieni owoców naszej pracy pokojowej, zaś kolonje i Alzacja i Lotaryngja mają nam być wydarte.

Berlin, 5 października.
(Telegram W. A. T.).

W sprawie wstąpienia do bloku rządowego narodowych liberałów „Berliner Lokalanzeiger" pisze:

Należy powitać fakt ten, jako zasadnicze rozszerzenie podstawy nowego rządu.

„Börsenzing." pisze: Partja narodowo-liberalna w krótkim przeciągu czasu od zwołania Komisji głównej parlamentu uczyniła w swoim rozwoju politycznym krok olbrzymi.

Berlin, 5 października.
(Telegram W. A. T.).

Na skutek nominacji Scheidemann'a sekretarzem stanu, parlament będzie musiał wybrać nowego wiceprezydenta z łona partji socjal-demokratycznej. Kandydatem jest tu przedewszystkiem poseł Ebert.

Berlin, 5 października.
(Telegram W. A. T.).

„Nordd. Allg. Ztg." komunikuje półurzędowo, że kanclerz Rzeszy książę Maksymiljan Badeński złożył wczoraj wizyty ambasadorom: austro - węgierskiemu, tureckiemu i hiszpańskiemu.

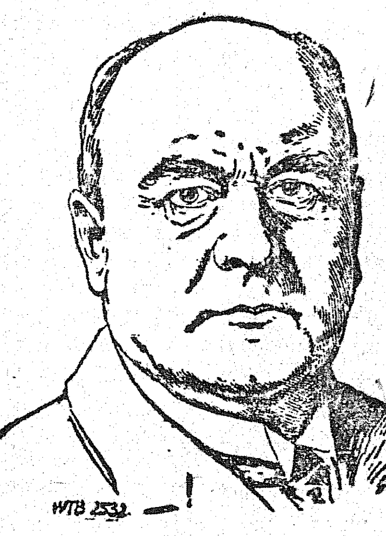
Berlin, 5 października.
(Telegram W. A. T.).

„Voss. Ztg." donosi:

Jak się dowiadujemy, szef gabinetu cywilnego v. Berg ustąpił ze swego stanowiska. Przez pewien czas jako jego zastępcę wymieniano sekretarza stanu v. Hintze'go, atoli wczoraj wieczorem mówiono o pewnym hrabi, dyplomacie, który już kiedyś znajdował się w otoczeniu cesarza.

Narazie planowana nominacja na urząd została zaniechana; również mający powstać urząd państwowy do spraw pracowych należy chwilowo do nieurzeczywistnionych projektów. Co do wojennego urzędu zaprowiantowania, to również nie nastąpiło tu jeszcze ostateczna decyzja. W każdym razie wydaje się rzeczą pewną, że sekretarz stanu v. Waldow ustąpi z zajmowanego stanowiska.

Wczoraj wieczór jako następcę jego wymieniano członka Izby panów, sekretarza u-



Solf.

rzędu pracy Stegerwalda. Nie jest rzeczą wykluczoną, że w Prusach narodowi liberali otrzymają jedną tekę ministerjalną; wiceprezydent parlamentu dr. Paasche brany jest w rachubę jako ewentualny minister rolnictwa.

Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu zjawią się, w otoczeniu nowego kanclerza, jedynie tylko dotychczas mianowani sekretarze stanu. Co do nowych podsekretarzy stanu, to zdaje się, że decyzja jeszcze nie zapadła. Dowiadujemy się, iż książę Maksymiljan prosił, aby ze względu na niesłychanie naglące konieczności wypadków zewnętrzno - politycznych nominacja parlamentarnych podsekretarzy stanu odłożoną została na jakieś 2 tygodnie.

Z giełdy berlińskiej.

Berlin, 5 października.

Giełda wczoraj przedstawiała zupełnie inny obraz, niż ubiegłych dni. Na miejsce zamieszania i bezplanowych tranzakcyj nastąpiło spokojniejsze ocenianie sytuacji. Tranzakcje odbywały się spokojnie, a rozwijały celowo.

Uspokajająco podziałała akcja wielkich banków w kierunku podtrzymania kursów.

Tego rodzaju usposobienie utrzymało się do zamknięcia giełdy.

Rozejm Bułgarji z koalicją.

Berlin, 5 października.
(Telegram W. A. T.).

Z Sofji donoszą pod datą 2 b. m.:

Dziś podpisany został rozejm pomiędzy Bułgarją a koalicją. Oficjalne ogłoszenie tego kroku oraz warunków zawieszenia broni nastąpi w dniu 4 b. m. na posiedzeniu Sobrania. Co do warunków pokojowych, przedstawiają się one jak następuje:

1) Demobilizacja armji bułgarskiej; armja bułgarska ograniczona zostaje do jednej, podług innych wiadomości do dwóch dywizyj. Wojska bułgarskie, znajdujące się na zachód od południka, przechodzącego przez Skoplję, poddają się koalicji do niewoli.

2) Ewakuacja wszystkich obcych terenów, okupowanych od r. 1915. Jednakże Bułgarja prawdopodobnie otrzyma Dobrudżę aż do Kobani. Kwestja macedońska rozstrzygnięta będzie na powszechnym kongresie pokojowym.

3) Wymarsz z Bułgarji w ciągu 4-ch tygodni wszystkich Niemców i Austrjaków.

4) Zagwarantowana zostaje nietykalność granic starej Bułgarji, a także zwierzchniczość państwowa Bułgarji.

Król Borys.

Wiedeń, 5 października.
(Telegram W. A. T.).

„Neue Freie Presse" donosi z Sofji:

Król Borys wstąpił dziś na tron. Z tego powodu odbędzie się dziś w katedrze nabożeństwo uroczyste.

Niemiecka kolonja opuściła Sofję.

Niebezpieczeństwo bolszewickie zostało, zdaje się, przynajmniej narazie, usunięte.

Program bloku niem. partyj większości.

Berlin, 5 października.
(Telegram W. A. T.).

Podług „Berliner Tageblatt'u" program bloku partji większości parlamentarnej, stanowiący podstawy polityki nowego rządu, ma brzmienie następujące:

1) Utrzymanie w mocy odpowiedzi rządu państwa na notę papieską z dnia 1-go sierpnia 1917 r., oraz bezwzględne uznanie rezolucji parlamentu Rzeszy z dnia 19 lipca 1917 r.

2) Oświadczenie gotowości przystąpienia do związku narodów, opartego na następujących zasadach:

Związek narodów obejmuje wszystkie państwa i ugruntowany jest na idei równouprawnienia wszystkich narodów. Celem związku jest zabezpieczenie trwałego pokoju, oraz niepodległego bytu i swobodnego rozwoju gospodarczego wszystkich narodów.

Związek narodów wszystkiemi środkami siły ochrania należące doń państwa, przy uznaniu ich stanu posiadania i zagwarantowanych przez związek praw, oraz wyłącza wszystkie traktaty odrębne, sprzeciwiające się jego celom.

Podstawami związku narodów są: Szerokie przekształcenie prawa międzynarodowego; wzajemne zobowiązanie się wszystkich państw do pokojowego rozpatrywania spraw spornych, które nie dadzą się rozwiązać środkami dyplomatycznemi; urzeczywistnienie zasady wolności mórz; porozumienie co do wszechstronnego i równoczesnego rozbrojenia na lądzie i na morzu; zabezpieczenie otwartych drzwi dla międzynarodowych stosunków gospodarczych; międzynarodowe tworzenie prawodawstwa socjalnego i ochrony pracy.

3) Bezwzględna deklaracja w sprawie restytucji Belgji i porozumienie co do odszkodowania.

4) Traktaty pokojowe, które dotychczas zostały zawarte, nie mogą stanowić przeszkody do zawarcia ogólnego pokoju; w kraju nadbałtyckim, na Litwie i w Polsce należy natychmiast stworzyć przedstawicielstwa narodowe na szerokich podstawach. Państwa te, w których mają być natychmiast zaprowadzone zarządy cywilne, zdecydują samodzielnie o swojej konstytucji i uregulują swoje stosunki do narodów sąsiednich.

5) Utworzenie samodzielnego państwa związkowego z Alzacji i Lotaryngji, przy zagwarantowaniu zupełnej autonomji, odpowiednio do żądań alzacko-lotaryńskiego przedstawicielstwa narodowego.

6) Niezwłoczne przeprowadzenie reformy wyborczej w Prusach, rozpoczęcie tej samej reformy w tych państwach związkowych, gdzie jej jeszcze niema.

7) Jednolitość kierownictwa Rzeszy. Powołanie przedstawicieli rządu z łona parlamentu celem przeprowadzenia jednolitej polityki państwowej, bezwzględna odpowiedzialność konstytucyjna przynajmniej wszystkich instytucyj wojskowych, które służą do wywierania wpływów politycznych.

8) Celem ochrony wolności osobistej prawa zebrań i wolności prasy — natychmiastowa zmiana postanowień o stanie wojennym, ograniczenie cenzury do kwestji i stosunków rządów zagranicznych, strategji wojennej i taktyki, ruchów wojsk i produkcji materjałów wojennych; utworzenie polityczne kontroli nad wszystkiemi zarządzeniami, wydanemi na zasadzie stanu wojennego.

Niemcy powierzyły bezpośrednio Wilsonowi sprawę pokoju.

Oświadczenie kanclerza, ks. Maksa Badeńskiego, w parlamencie Rzeszy.

W parlamencie Rzeszy.

Berlin, 5 października.

Parlament Rzeszy niemieckiej miał dzisiaj swój największy, najważniejszy i najpoważniejszy dzień od chwili swego istnienia. Żaden parlament nie stał nigdy przed tak nieskończenie ważną sesją. Cały świat słucha. Z całą pewnością rozpoczyna się stąd dzisiaj nowy rozdział w historji państwa niemieckiego, może nowy rozdział w historji powszechnej.— Wszyscy świadomi są powagi i znaczenia obecnej godziny. Niesłychane naprężenie panuje na sali, która jednocz wszystkich posłów, a której trybuny wykazują zatrważające przepełnienie. O godzinie 5-ej rozlega się dzwonek. Wice kanclerz v. Payer, sekretarze stanu dr. Solf, dr. Krauze, hr. Roeden, dr. Friedberg zajmują swoje miejsca, a nowomianowani sekretarze stanu: Bauer, Groeber, Scheidemann i Erzberger zasiedli z prawej strony kanclerza Rzeszy. Po kilku minutach wszedł na salę nowy kanclerz Rzeszy ks. Maksymiljan Badeński, potężna wysmukła postać w czarnym tużurku, i zajął miejsce kanclerza Rzeszy. Najpierw kilka punktów porządku dziennego, między innymi zawiadomienie o ustąpieniu hr. Hertlinga i mianowaniu nowego kanclerza.

Następnie przewodniczący Fehrenbach daje mały przegląd wypadków, poświęca ustępującemu kanclerzowi słowa serdecznej wdzięczności i wita z radością członka badeńskiego domu książęcego na stanowisku nowego kanclerza Rzeszy.

O godz. 5 m. 30 rozpoczął ks. Maks swoją pełną znaczenia mowę. Mówił silnym, pełnym głosem, który słychać w całej izbie, posługując się swym manuskryptem. Bez krasnomówczych ozdób, ale stanowczo i pewnie wyłożył on podstawy, na jakich ma zamiar prowadzić swój urząd. Podstawy te zostały ustanowione w porozumieniu z rządami sprzymierzonymi i z większością parlamentarną. Później nastąpiły poszczególne punkty już znanego programu.

Gdy kanclerz przeszedł do omówienia strzaszliwej walki na Zachodzie, głos jego zabrzmiał tonem nieco ostrzejszym:

„Front nie jest przełamany. Świadomość tego pozwala nam z zaufaniem spoglądać w przyszłość".

Naprężenie w izbie dosięgło punktu kulminacyjnego, gdy kanclerz omawiał

zakończenie wojny, które nie dotknie honoru Niemiec.

W poważnem milczeniu słuchali zgromadzeni oświadczenia kanclerza,

iż działał on już w tym kierunku i zwrócił się z prośbą do prezydenta Wilsona o ujęcie w ręce swe sprawy przeprowadzenia pokoju.

Równie głębokiem i potężnem było wrażenie, wywołane słowami kanclerza, gdy mówił o możliwym wyniku swego kroku pokojowego, oraz

o ostatecznej walce na śmierć i życie.

Jednakże kanclerz wyraził nadzieję, iż w interesie całej ludzkości

Stany Zjednoczone podejmą propozycję w sposób pożądany.

Uznania całej Izby nie mogły zakłócić pojedyncze okrzyki niezależnych socjal-demokratów.

Następnie prezydent Fehrenbach oświadczył, iż parlament Rzeszy w swej znacznej większości zgadza się z tym ważnym krokiem, pochwala propozycję pokojową i uznaje ją za swoją własną.

Po zamknięciu posiedzenia przez prezydenta, tworzyły się jeszcze w sali grupy posłów, które powoli opuszczały parlament.

Nazewnątrz, na skraju „Tiergartenu" zebrał się wielki tłum, który oczekiwał na zakończenie posiedzenia. Jednakże już po wyjściu posłów przed parlamentem stały jeszcze rzesze, omawiające wydarzenia. Również na Placu Poczdamskim i innych snuły się jeszcze długo grupy ludzi. Gdy później ukazały się dodatki nadzwyczajne pism, tłum skwapliwie je rozchwytywał.

Berlin, 5 października.

Prezes parlamentu Fehrenbach otworzył posiedzenie o godz. 5.15. Przedewszystkiem załatwiono kwestje formalne, poczem zabrał głos prezes izby, zaznaczając, iż od chwili zamknięcia sesji parlamentarnej zaszły wypadki, które cały naród niemiecki napełniają wielką troską. Liczne plemiona i narody, zaciągnięte do armji przeciwników, spotykają wszędzie zacięty opór wojsk niemieckich. Jednakże na wschodzie armje sprzymierzeńców, Turcji i Bułgarji, poniosły ciężkie porażki. Bułgarja nawet wystąpiła z czwórprzymierza. Wewnątrz państwa zaszły również poważne zmiany. Ustąpił hrabia Hertling, a miejsce jego zajął ks. Maks badeński. Imię nowego kanclerza na całym świecie cieszy się wielką powagą i szacunkiem. Jego poglądy wolnościowe, wiara w humanitarność społeczeństw, której nie stracił i w ciągu czterech lat wojny, stanowią solidne podstawy jego przyszłej skutecznej działalności. Bóg niechaj otoczy pieczą pracę nowego rządu i parlamentu!

Po przemowie Fehrenbacha zabrał głos kaclerz Rzeszy ks. Maks badeński, wygłaszając swe historyczne przemówienie.

Powiedział on w niem między innemi co następuje:

To, co dzisiaj tutaj mówię, nie jest powiedziane tylko w imieniu mojem i moich współpracowników, ale również w imieniu narodu niemieckiego.

Program większości parlamentarnej, na którym się opieram, zawiera przedewszystkiem zgodę na odpowiedź byłego rządu Rzeszy na notę Papieża z 1 sierpnia 1917 roku i bezwarunkową zgodę na rezolucję parlamentu z 19 lipca tegoż roku. Pozatym wyraża on gotowość przyłączenia się do ogólnego związku narodów, opartego na zasadzie równouprawnienia wszystkich, a więc silnych i słabych.

Rozwiązanie wielce spornej sprawy belgijskiej widzi ta rezolucja w całkowitej odbudowie Belgji, szczególnie jej niezależności i terytorjum. Istnieje również dążność do porozumienia się w sprawie odszkodowania. Dotychczas zawartych traktatów pokojowych nie chce ta rezolucja uważać za przeszkodę do ogólnego traktatu pokojowego. Dąży ona specjalnie do tego, aby się w krajach bałtyckich na Litwie i w Polsce niebawem utworzyły przedstawicielstwa ludowe, oparte na szerokiej podstawie.

Stworzenie potrzebnych do tego warunków chcemy bez zwłoki popierać przez zaprowadzenie zarządów cywilnych. Swe konstytucje i swe stosunki do sąsiednich narodów mają te tereny same uregulować. W polityce wewnętrznej przyjąłem zdecydowane i jasne stanowisko w metodzie, jaką stosuje polityka rządu.

Na moją propozycję powołano przywódców partji większości parlamentarnej w charakterze bezpośrednich doradców.

Moi panowie! Pruska reforma wyborcze jest, wobec przeważającego stanowiska Prus, sprawą niemiecką (oklaski).

Nie wątpię, że te państwa związkowe, które w rozwoju swych konstytucyjnych warunków pozostają jeszcze w tyle, pójdą zdecydowanie za przykładem Prus. Przytym obstają niewzruszenie przy federacyjnej podstawie państwa, jako Rzeszy, której pojedyncze człony pracują nad swem życiem konstytucyjnem w zupełnej samodzielności, które to prawo, przysługuje również w całości Alzacji i Lotaryngji.

Opierając się na zgodzie wszystkich powołanych do tego urzędów Rzeszy i wspólnie z nami działających sprzymierzeńców, w nocy na 5-ty października za pośrednictwem Szwajcarji zwróciłem się do prezydenta Stanów Zjednoczonych z notą, w której proszę go, aby zechciał ująć w swe ręce sprawę zaprowadzenia pokoju i w tym celu by wszedł w porozumienie z pozostałymi walczącymi państwami.

Nota ta dziś lub jutro dostanie się do Waszyngtonu. Zwraca się ona do prezydenta Wilsona, albowiem on w swem orędziu do kongresu z 8 stycznia 1918 r. i w swych późniejszych oświadczeniach wystawił program pokoju powszechnego, który przyjmujemy jako podstawę przyszłych rokowań.

W Bułgarji.

Sofja, 5 października.

Wczoraj odbyło się uroczyste wstąpienie na tron cara Borysa, przyczem nowy władca przemawiał do tłumu, zgromadzonego na podwórzu zamkowym, wyrażając nadzieję, że Bułgarja zdobędzie swoją jedność.

Plenarne posiedzenie Sobranja, które trwało przeszło 5 godzin, a na którym przedstawiciele wszystkich partji parlamentarnych kolejno zabierali głos, aby wyrazić swe poglądy, zakończyło się następującym, jednogłośnie przyjętym porządkiem dziennym:

„Zgromadzenie narodowe, wysłuchawszy oświadczeń prezesa ministrów o przyczynach, które doprowadziły do zawarcia rozejmu z państwami koalicji, zgadza się na postępowanie rządu i przechodzi do porządku dziennego".

(Do godz. 5 min. 30 rano dalszy ciąg depeszy nie nadszedł).

Komunikat niemiecki.

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi dnia 5 października:

Zachodni teren walk.

We Flandrji odparto poranne natarcia nieprzyjaciela, skierowane na Hooglede i Rosceleare.

Przeciwko naszym nowym linjom na wschód od Armentieres podążał nieprzyjaciel przez Boisgrenin—Fournes—Migles i przez linję kolejową na południowym wschodzie od Lens.

Koło Cambrai przejściowo ożywiająca się działalność artylerji.

Grupa wojsk generała-pułkownika v. Boehna.

Anglicy kontynuowali swe silne ataki z obydwuch stron Le Catelet. Zdobyli oni Le Catelet. Wzgórza na północy i na wschodzie od miasta utrzymano.

Nieprzyjaciela, wdzierającego się do Beaurevoir, odrzucono w kontrataku.

Na północy od St. Quentin zaatakowali francuzi między Sequehart i Marcourt. W Lesdins i Marcourt utrzymali się. Lesdins odebraliśmy.

Na pozostałym froncie i na południu od St. Quentin rozchwiały się natarcia nieprzyjacielskie przed naszemi linjami.

Grupy wojsk niemieckiego następcy tronu i gen. Gallwitza

Francuzi i włosi zaatakowali znowu w natarciach częściowych i w jednolicie prowadzonych atakach grzbiet i zbocza Chemin des Dames, między Allette i Aisne. Szlezwicko-holsztyńskie i wirtemberskie pułki zatrzymały natarcie.

Na froncie Aisny i Kanału bardzo ożywiona działalność wywiadowcza.

Na wschodzie od Reims przedostatniej nocy opróżniliśmy niepostrzeżenie nasze przednie stanowiska między Prunay i St. Marie á Py i zajęliśmy tylne linje. Wróg podążył wczoraj za nami przez Prunay—Dontrien—St. Souplet.

Na polu walk w Szampanji zdobyliśmy w kontrataku z powrotem pozostałe jeszcze w rękach wroga części grzbietu na północnym zachodzie od Somme—Py.

Po najgwałtowniejszem przygotowaniu ogniowem zaatakował nieprzyjaciel na szerokim froncie z obydwuch stron dróg, wiodących z Somme—Py na północ.

Wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela rozchwiały się jego natarcia. Brunświckie i szlezwicko-holsztyńskie, gwardyjskie, pomorskie, badeńskie i reńskie pułki odznaczyły się szczególnie przy odpieraniu wroga.

Z obydwuch stron rz. Aisne walka artyleryjska bez działalności piechoty.

Między Argonnami i Mozą atakowali wczoraj amerykanie bez skutku. — W Argonnach i na wschodnim brzegu lasu odparli wirtemberscy pospolitacy ich liczne natarcia.

Na zachodzie od rz. Aisne doszli amerykanie aż do wzgórz koło Exermont. Sama miejscowość, przejściowo utracona, została znowu odzyskana.

Z obydwuch stron Gesnes odparły badeńskie, alzacko-lotaryńskie i westfalskie pułki wszystkie natarcia przed swojemi linjami.

Szczególnie ciężkie były ataki amerykańskie, skierowane na teren z obydwuch stron szosy Montfaucont — Bantheville i przeciwko terenowi leśnemu na południu od Canel.

Tam, gdzie nieprzyjaciel przejściowo wtargnął do naszych linji, odrzucił go natychmiastowy kontratak. Pułk piechoty № 458 odznaczył się przytem szczególnie.

Również na skrajnem lewem skrzydle atakowanego terenu utrzymały bawarskie pułki rezerwowe swe stanowiska.

Ilość sił amerykańskich, wprowadzonych do wczorajszych ataków w postaci automobilów opancerzonych, piechoty i artylerji, była nadzwyczaj wielka, jego krwawe straty nadwyraz wysokie.

Przy odpieraniu nieprzyjacielskich samochodów pancernych odznaczyli się szczególnie—we Flandrji: por. Becker z 16 pułku artylerji polowej, 3 baterja saskiego pułku artylerji pieszej № 19 pod dowództwem por. Postrenickla, wicefeldwebel Witt z 2 baterji pułku artylerji pieszej № 127, por. Glas i Becker z 9 baterji bawarskiego pułku artylerji polowej № 8. W Szampanji i nad Mozą wyróżnili się: por. Niklaszen i Steblin z 4 pułku gwardyjskiego artylerji polowej, por. Schäfer z pułku artylerji polowej nr. 104, podpor. Rekowski z kompanji miotaczy min nr. 163 i por. Grothe z pułku art. pol. nr. 229.

W ciągu ostatnich dwuch dni zestrzeliliśmy 65 nieprzyjacielskich samolotów. Por. Bäumer osiągnął 40 i 41 zwycięstwo napowietrzne.

Pierwszy generał-kwatermistr. Ludendorff

ŁÓDŹ.

Inwektywa.

Dokonywują się dni—i jeno patrzeć, jak ognistą, trzaskającą iskrami żagwią uderzy nas między oczy Jutro tryumfalne. Radosne, lecz surowe Jutro! Na ten płomienny cios blaskiem i dźwiękiem odpowie wszelkie Czoło Miedziane; spalenizną i piskiem przerażenia—nieprzygotowany i niegodny.

Dokonywują się dni! Biada tym, którzy tego Jutra nie przeczuwają, nie rozumieją! — Surowe będzie i tyrańskie, jak mózg geniusza, jak pieśń buntownika. Biada tym, co nie zrozumieją Nowej Ery: pracy, wolności, energji, odbudowy! Biada ospalcom, biada chciwcom, darmozjadom, podszczuwaczom, mącicielom! Hymnem zwycięskim nie wschodnim wyciem, rozśpiewa się szeroka pieśń wolnych pogodzonych Ludów wolnej Europy, świętych Pracowników, olbrzymiej Demokracji!

W obliczu tego Jutra zginąć musi z kretesem marny i dufny głupiec, parwenjusz, Filip z Konopi, co roztył się i wierzga zuchwałem kopytem. Nie dla niego zmagały się bohaterskie, pokrwawione miljony z obydwuch stron wszystkich frontów świata! Jak kruche szkło pod stalowym młotem, rozpryśnie się zgraja tępych łbów, zbogaconych łajdaków, wyznawców złotego cielca i tłustego cielęcia, zdzierców, łapigroszów, rozpanoszonych nababów, którzy na cudzej krzywdzie wypaśli swą dumę: żarłoczny brzuch.

Idzie czas stalowych mięśni, stalowych nerwów, jasnego wzroku i wielkiego serca.— Idzie czas budowniczych, czas radosnego wysiłku, czas pługa, młota, maszyny. Śmiechem i wzgardą uderzy was Przyszłość w twarz, wy—chore chwasty Wielkiej Wojny, wielkomiejskie lizusy, zblazowane subtelniaki, kokocie pieszczochy, zidjociali karciarze, fircyki, hochstapplery, śliskie wymoczki, wyfioczone matołki obojga płci, rozleniwione pacholki mody i luksusu, wyblakłe i mizerne postacie dandysów dawnej Europy!

Musicie spłynąć i zginąć z tą wielką kąpielą krwi!!

Idzie Czas Pracowników.

Juljan Tuwim.

—o—

Sprawa Teatru Polskiego w Łodzi.

—?—

Towarzystwo teatralne, rozporządzające budynkiem Teatru Polskiego w Łodzi, widziało się zmuszonem ponownie ogłosić konkurs na objęcie sceny polskiej w mieście naszem. Eksperymenty, czynione dotychczas, dały wynik wprost rozpaczliwy.

Łódź jest niemal bez teatru. Stało się to dzięki systemowi, jaki panował przy powierzaniu dyrekcji teatralnej przez Towarzystwo, które, niewiadomo czemu, upodobawszy sobie człowieka, który z teatrem miał chyba tylko to wspólnego, iż pragnął zeń pełnemi rękoma czerpać zyski, poświęciło dla niego dobro, powagę i wartość tej tak ważnej dla Łodzi placówki kulturalnej. Rzeczy takie nie mogą jednak uchodzić bezkarnie. I jeśli od początku sezonu Teatr Polski nietylko szwankował, ale stał się czemś, czego Łódź już dawno nie pamięta, a jednocześnie odstraszył nawet najmniej wybredną publiczność od uczęszczania na widowiska, przynoszące ujmę zarówno sztuce, jak i tym kilku artystom, obdarzonym talentami, których zły los rzucił w gniazdo miernoty scenicznej, bezplanowości i zupełnego zaniku wszelkich aspiracji artystycznych.

Dziś już można powiedzieć, że połowa sezonu tegorocznego jest stracona. Bo nowy dyrektor teatru, którego losy zadecydowane się mają dopiero po 20-tym października, będzie musiał zużyć ze 2—3 tygodnie na reorganizację całej imprezy, przekompletowanie zespołu, wyszukanie dekoracji, kostjumów, przygotowanie repertuaru, t. j. na uczynienie tego wszystkiego, czego obecnie w teatrze niema, a bez czego jakie takie prowadzenie sceny jest niemożliwe, a raczej w Łodzi możliwe przy dyrektorach, protegowanych przez Tow. teatralne. Zadanie, które będzie miała przed sobą przyszła dyrekcja, nie będzie łatwem. I dlatego też Tow. teatralne, w celu naprawy grzechów swych i błędów, jakie popełniło na szkodę Teatru Polskiego w Łodzi, winno przyjść jej z jaknajwiększymi ulgami i pomocą, nietylko ograniczając czynsz dzierżawny do minimum, ale i przeznaczając jej otrzymywane od miasta subsydjum.

Sprawa teatralna szwankuje, nietylko w Łodzi, ale i w Warszawie, gdzie również przeżywa obecnie ciężkie przesilenie. Dziś staje się zupełnie jasnem, iż dzieje się tak dlatego, że biorą się do niej ludzie, nie znający się na teatrze i, prócz może dobrej woli, nie posiadający żadnych innych warunków, upoważniających ich do decydowania w sprawie, wymagającej pewnej wiedzy fachowej. Należy jednak mieć nadzieję, że dotychczasowe smutne doświadczenia nie miną w Towarzystwie teatralnem bez śladu i że wpłyną na zmianę dotychczasowego systemu powierzania kierownictwa sceny polskiej w Łodzi.

I tak się musi stać, o ile mamy uwierzyć, że instytucja tą kieruje istotnie szczera troska o teatr nasz i o dobro kultury polskiej. A do tego konieczną jest jawność działania, a nie załatwianie tak ważnej sprawy w tajemnicy i bez zdawania jakiegokolwiek rachunku z motywów, które na daną decyzję wpływ wywarły.

—o—

Kronika łódzka.

Osobiste.

Pierwszy burmistrz p. L. Skulski wyjechał do Warszawy w sprawach służbowych.

Z komisji R. M.

W poniedziałek odbędzie się posiedzenie komisji skarbowej Rady Miejskiej.

Dodatki drożyźniane dla nauczycielstwa.

Wypłata dodatku drożyźnianego dla nauczycieli szkół miejskich początkowych uskuteczniona będzie w połowie „bieżącego miesiąca. Opóźnienie wypłaty spowodowane zostało licznemi zmianami personelu nauczycielskiego, a wskutek tego nie możnością zdobycia ścisłych danych, dotyczących stanu cywilnego nauczycielstwa.

Inspektorzy farmaceutyczni.

Projektowane przez ministerjum zdrowia publicznego, opieki społecznej i ochrony pracy przekazanie dozoru nad aptekami, składami aptecznymi i składami farb nowemu organowi władz polskich—inspektorom farmaceutycznym — już nastąpiło. Okupacja niemiecka została podzielona na 6 obwodów, z których piąty, obejmujący powiaty łódzki, brzeziński, łaski, łęczycki i miasto Łódź został powierzony p. Wiktorowi Wagnerowi.

Na inspektorach tych ciąży obowiązek dokonywania w porozumieniu z lekarzem powiatowym, i o ile można przy współudziale lekarza powiatowego, systematycznych oględzin aptek, składów aptecznych, składów farb, fabryk wód mineralnych, fabryk artykułów kosmetycznych i materjałów opatrunkowych.

Z świątyni parafji N. M. P.

W świątyni N. M. P. na Starem Mieście, po zaprowadzeniu oświetlenia elektrycznego, puszczono obecnie organ na silnicę elektryczną.

Wielki ołtarz (stanowiący wierną kopję ołtarza Wita Stwosza w kościele Marjackim w Krakowie), uszkodzony poważnie przez granat w czasie pamiętnej bitwy pod Łodzią, został już należycie odrestaurowany. Figura Boga Ojca została odpowiednio zestawioną, brakujące części doklejone i wyrzeźbione. Całość nie straciła nic na swej artystycznej wartości.

W kościele filjalnym Dobrego Pasterza na Bałutach będzie zaprowadzone oświetlenie elektryczne. Prąd będzie dostarczany przez przewodniki powietrzne z kina „Flora" przy zbiegu ulic Zawadzkiej i Młynarskiej.

Schronisko dla dzieci.

Z powodu przepełnienia w zakładach towarzystwa schronisk św. Stanisława Kostki i Rady Opiekuńczej i braku zakładu dla dziatwy, pozbawionej wypadkowo chwilowej opieki, zarząd par. N. M. Panny na Starem Mieście, powziął zamiar otwarcia przy ochronie parafjalnej schroniska dla dziatwy, pozbawionej chwilowej opieki. W tym celu zgromadzono już potrzebną ilość pościeli i bielizny i przygotowano naczynia i sprzęty gospodarcze. Potrzebnych łóżeczek i sienników dostarczy zarząd miasta. Przybywa nam więc jedna znowu instytucja opieki dla ubogiej dziatwy, tym więcej pożądana, iż dzielnica Bałut, wchodząca w okręg parafji, posiada tylko jedyny zakład dziecięcy — Gniazdo sieroce.

Wizytator szkolny.

Bawi w Łodzi wizytator szkół średnich z ramienia Ministerstwa W. R. i O. P. p. Grodecki, który przyjmuje udział w komisji egzaminacyjnej dla eksternów. Pan Grodecki wizytował także w Łodzi kilka szkół średnich.

Z ambulatorjów szkolnych.

We wrześniu, w I-em szkolnem ambulatorjum udzielono pomocy 226 dzieciom szkół miejskich początkowych (86 chłopcom i 140 dziewczętom). Najwięcej zgłosiło się z chorobami oczu, a mianowicie 155. W II-iem ambulatorjum szkolnem udzielono pomocy 181 dzieciom (84 chłopc. i 97 dziewcz.), z chorobami oczu 114 dzieci. W III-iem szkolnem ambulatorjum—213 dzieciom (86 chł. i 127 dziew.), na oczy 118.

Walka z gruźlicą.

We wrześniu zgłosiło się do sekcji do walki z gruźlicą 217 osób, z których do poradni 168. Zbadano 148 osób. Do stacji tuberkulinowej zgłosiły się 32 osoby. Sanitarki dokonały 141 wywiadów.

Występ Wandy Siemaszkowej.

Artystka, która porywa i śród słuchaczów budzi niebywały entuzjazm, przemówi dziś wieczorem w Sali Koncertowej słowami największych wieszczów Polski. W ustach Siemaszkowej każdy wyraz staje się naprawdę czemś żywem, nabiera odgłosu dzwonu, niosącego w przestrzeń najcudniejsze melodje, na jakie zdobyć się może mowa ludzka. Program „Wieczoru poezji polskiej" jest istotnie piękny i imponujący bo składają się nań urywki arcydzieł A. Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Wyspiańskiego, Norwida, Tetmajera, Staffa i innych. A śród nich jest utwór francuski Wyspiańskiego p. t. „La legende d'un roi", nie wygłaszany u nas nigdy jeszcze, a mówiony przez Siemaszkową z niemniejszym kunsztem odtwórczym, jak i wiersze polskie. Ukoronowaniem wieczoru będzie scena obłędu Ofelji, napisana przez Wyspiańskiego. Tutaj wielka artystka zaja śnieje całą potęgą swego talentu. Przy fortepianie zasiądzie p. Wallek-Walewski, znany kompozytor i dyrektor opery warszawskiej, gdyż większość utworów wypowiadana będzie przez Siemaszkową z towarzyszeniem muzyki. Pozostałe bilety sprzedaje kasa Sali Koncertowej (Dzielna 18) od godz. 11 do 1 ej i od godz. 4-ej po poł. do rozpoczęcia koncertu.

Tow. śpiew. „Chór Marjański".

Towarzystwo śpiewacze „Chór Marjański", wzorem lat ubiegłych, święto Matki Boskiej Różańcowej, jako patronki, pod egidą której Towarzystwo pozostaje, obchodzi ze szczególną uroczystością. Dzisiaj też odbędzie się na intencję członków Towarzystwa w kościele św. Stanisława Kostki o godz. 8 rano uroczyste nabożeństwo, w czasie którego wszyscy członkowie in gremio przystąpią do komunji świętej.

Dalszy wybór delegatów.

Wczoraj w piątym dniu wyborów delegatów do ogólnych zebrań członków Radogoskiej kasy pożyczkowo-oszczędn., z urny wyborczej wyszli: jako delegaci Józef Eken, F. Hempel, M. Tataj i H. Trzaskowski i jako ich zastępcy—L. Wajgt i M. Komorowski.

Wybory w grupie VI przypadają jutro.

—o—

Skrzynka do listów.

Do Redakcji
„Godziny Polskiej" w miejscu.

Niżej podpisani uprzejmie proszą Sz. Redakcję o pomieszczenie w swem piśmie niżej przytoczonej odezwy:

„Wyrażając niniejszym uznanie autorowi artykułu, zamieszczonego w numerze 273 „Godziny Polskiej" pod tytułem „Panowie Uthof i S-ka" za trafnie poruszoną w pomienionym artykule sprawę zabezpieczenia kraju nasz go przed inwazją wrogów naszych spodziewamy się, iż artykuł ten odbije się głośnem echem w całej Polsce i skłoni nasze sfery rządzące do przyjęcia radykalnych środków w celu niedopuszczenia do Polski napływu tych pasorzytów naszego ludu i że przy odbudowie naszego kraju wreszcie jasno i wyraźnie postawione być winno hasło: „Polska dla polaków".

A. Wielebicki, Z. Stefański, Antoni Kryłów, E. Joss, M. Pągowska, Hermans, Maciejewska, J. Maciejewski, Maliszewski, A. Prusak, H. Ansorge, I. Klein, A. Deptalski, A. Waldman, S. Helman, Jan Rozlach.

W dniu 5 października, zmarła po krótkich lecz ciężkich cierpieniach

Niuta Rossetówna

uczenica VIII klasy pensji p. Siennickiej.

O czym zawiadamia w głębokim smutku pogrążona **Rodzina.**
O dniu pogrzebu nastąpią osobne zawiadomienia. 9316

B. P. 9259—1

Jerzy Kahan

uczeń 7-mej klasy 2-giej Łódzkiej Szkoły Realnej,

zmarł po krótkich lecz ciężkich cierpieniach dnia 5-go b. m., przeżywszy lat 18.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi w niedzielę dnia 6-go b. m., o godz. 2-ej po poł. z mieszkania przy ul. Ogińskiej nr. 10.

Na smutny ten obrzęd zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych zrozpaczeni **Rodzice i siostra.**

Z sądów.

Zmiana fachu.

Na ławie oskarżonych zasiedli dwaj gazeciarze: 16-letni Józef Baraniak i 18-letni Władysław Karczmarek. Ten ostatni wygląda na 8-letnie dziecko i ma pełno znaków wytatuowanych na ręce.

Obaj oskarżeni podpatrzyli pewnego dnia, że przemytnicy wnoszą jakieś mięso do pewnego domu przy ulicy Konstantynowskiej. Zbadawszy dokładnie teren postanowili otworzyć komórkę na górze, gdzie mięso było schowane, i część takowego zabrać na własne potrzeby. Tymczasem stróż domu przeszkodził im przy pracy i odstawił ich do uczastku. Zdążyli oni jedynie wyłamać zawiasy.

Karczmarek przyznał się do usiłowania kradzieży, ale twierdził, że zawias nie wyłamywali, gdyż komórka była otwarta. Drugi oskarżony zeznał, że na górę poszli jedynie z ciekawości.

Stróż zeznał, że często kontrolował górę, gdyż powierzone mu było czuwanie nad bielizną. Przy schwytanym Kaczmarku znalazł nóż, którym można było wyłamać zawiasy.

W trakcie zeznań, składanych przez agenta policji, wyjaśniło się, że Baraniak posądzony jest jeszcze o jedną kradzież.

Prokurator popierał oskarżenie o usiłowanie kradzieży i oświadczył, że wobec małoletności Karczmarka i jego przyznania się do winy, nie będzie protestował, jeżeli sąd zawiesi wykonanie wyroku; dla Baraniaka natomiast wnosił o bezwzględną karę.

Sąd skazał obydwu początkujących na 3 miesiące więzienia, zawieszając wykonanie wyroku na przeciąg 2 lat.

Redaktor odpow. Jerzy Plewiński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. Napierzalski i C. Zawiłowski.

O deklarację posłów polskich.

Z Wiednia donoszą do „Czasu“ pod datą 3 października:

Sprawa rezolucji pokojowej wszystkich grup polskich smutny wzięła obrót, a przebieg całej tej akcji z pewnością nie przyczyni się do podniesienia znaczenia Koła w Izbie, w której właśnie teraz Koło polskie miałoby sposobność odegrać bardzo wybitną rolę. Jak już doniosłem, na onegdajszem posiedzeniu Koła zapadła jednomyślna uchwała, na mocy której upoważniono komisję, składającą się z 6 członków pod przewodnictwem prezesa Koła, do ostatecznego ustalenia rezolucji pokojowej, bez odwoływania się do plenum Koła. Równocześnie uchwalono, że sprawa ta tylko w tym wypadku miałaby powtórnie wrócić do plenum, gdyby komisja nie zdołała uskutecznić porozumienia. Komisja ta ustaliła tekst rezolucji. Uchwała zapadła wprawdzie większością głosów, bo przeciw głosom grupy konserwatystów, ale oczywiście z pełną mocą obowiązującą i przedstawiała przeto definitywne załatwienie całej sprawy.

Mimo to wczoraj rano prezes Koła wraz z kilku posłami odbył ponownie naradę z posłami narodowo - demokratycznymi i socjalistycznymi. Zgodzono się na rozmaite zmiany w uchwalonym onegdaj tekście, a stało się to wszystko bez wiedzy i bez udziału członków grupy konserwatywnej.

Dowiedziawszy się o tem, grupa konserwatywna założyła protest u prezesa Koła. Prezes zwołał ponownie komisję onegdaj wybraną i przedłożył jej poczynione wczoraj zmiany. Tak przeciw formalnemu wznowieniu sprawy, jak przeciw zmianom samym, grupa konserwatywna stanowczo się zastrzegła i oświadczyła, że zmienionej uchwały podpisać nie może. Wobec tego rezolucja ta, którą w Izbie zgłosili, jako wnioskodawcy posłowie Głąbiński, Daszyński i Tertil, nie wyraża zapatrywań wszystkich grup polskich.

Na tem jednak nie koniec. Prezes Koła odczytał wprawdzie na posiedzeniu plenarnem Izby dosłownie rezolucję w tem brzmieniu, jakie ustalone było przed południem, ale w toku swej mowy poczynił niektóre uwagi, które nakłoniły narodowych demokratów do zgłoszenia swojej pierwotnej rezolucji. Tak więc istnieją obecnie dwie rezolucje, które określają rzekomo stanowisko narodu polskiego, a brak w nich nadto wyrazu zapatrywań jednej ważnej grupy politycznej.

Trzy lata działalności K. B. K.

Książęco-biskupi komitet pomocy dla dotkniętych klęską wojny w Krakowie ogłosił drukiem sprawozdanie z trzechletniej swej (1915 — 1917) działalności. Ziarnem, z którego wyrósł, była odezwa księcia-biskupa krakowskiego X. Sapiehy, ogłoszona na Boże Narodzenie 1914 r., z wezwaniem o pomoc dla srogo dotkniętej zniszczeniem wojennem ludności Galicji i w Królestwie Polskiem, w pismach polskich i obcych i przesłana Ojcu św.

Dla ujęcia pomocy w karby organizacyjne, X. Sapieha zainicjował powstanie komitetu. Ofiary popłynęły dość licznie: od Ojca św. i kolegjum kardynałów, Polaków w kraju i Ameryce, sienkiewiczowskiego komitetu w Vevey i t. d. Działalność K. B. K. początkowo ograniczała się do zaopatrywania ofiar wojny w odzież i ratowanie od śmierci głodowej. Objęto nią zarówno uchodźtwo, jak i ludność w powiatach kraju, uwalnianych z pod inwazji.

Zakres agend komitetu stale wzrastał, rozszerzając się na coraz dalsze dziedziny potrzeb ludności: pomoc sanitarną i w odbudowie, opiekę nad dziećmi, młodzieżą, legjonistami i inwalidami, porady prawne i informacje, popieranie drobnego przemysłu i t. d. Akcja początkowo ograniczona do Galicji, z czasem objęła także Litwę i Wołyń.

Fundusze czerpał komitet z ofiar zarówno od rodaków nadpływających, jak i z zazagranicy, ze zbiórek i przedsiębiorstw. — Bilans działalności, mimo krótkiego dotąd istnienia komitetu, rozległy. Zestawienie kasowe wykazuje: dochody w kwocie 8,858,742,82 kor., rozchody 8,383,868,77 kor.; pozostałość kasowa na r. 1918 474,933,55 kor.

K. B. K. oddał dziełu humanitarnemu wybitne usługi.

Odwrót Bułgarji.

Obok warunków politycznych na decyzję Bułgarji wpłynęło również jej niepomyślne położenie materjalne. Jak donosi korespondent „Neue Freie Presse“ zbiory tegoroczne Bułgarji wypadły niepomyślnie, a i prócz tego armja bułgarska nie mogła zaspokoić wielu swoich potrzeb. Tak naprzykład rekruci z ostatniego rocznika musieli być odesłani do domów z powodu braku uniformów, których nie można było przygotować na nadchodzącą kampanję zimową. Ten stan rzeczy sprzyjał rozprzężeniu w wojsku bułgarskiem, które przewyższało o 25.000 ludzi sto pięćdziesiąt tysięczną armję salonicką, lecz było źle rozlokowane. Podczas gdy doświadczone starobułgarskie wojska broniły dostępu do ziemi ojczystej, obronę płaskowzgórza Nidze i Dobropolja powierzono wojskom z nowookupowanych obszarów, a więc składającym się z Macedończyków, Turków i Albańczyków. Właśnie przeciw nim w okolicy Vodeny, wysłano obydwie grupy atakujące francusko-serbską i anglo-grecką.

Jakkolwiek Reuter przypisuje gros zwycięstwa Anglikom, to nie obejdzie się to bez protestu koaljantów. Szczególnie komicznem jest przemilczenie o udziale włoskim, jakkolwiek właśnie dwie kompanje karabinów włoskich brały udział w akcji zaczepnej. Najdalej posunęły się naprzód obydwie słabe dywizje serbskie, które dotarły do Ueskuebu.

Gros bułgarskiego korpusu oficerskiego oświadczyło uroczyście swą wierność przymierza.

Należy przypuszczać, że przerwa chwilowa, jaką cieszy się armja koalicji dzięki rozejmowi bułgarskiemu, nie potrwa zbyt długo. Radość w chwili obecnej byłaby dla koalicji nieco przedwczesną.

Żydowski legjon.

Niedawno temu przechodził uroczyście nowo utworzony legjon żydowski ulicami Nowego Jorku, zanim wyruszył do Anglji, skąd go mają posłać do Palestyny. Ma on prawo noszenia własnego sztandaru: białego z niebieską jedyną gwiazdą. Ameryka już podpisuje składkę na „fundusz dla Palestyny“, przeznaczony na pierwszy budżet nowo mającego powstać państwa żydowskiego. Kilku sjonistycznych miljonerów Nowego Jorku zamierza przy pierwszej sposobności przenieść się do Palestyny.

Dzienniki z racji tej wspominają, że w wielu przepowiedniach proroków Starego Testamentu znajduje się ustęp, wedle którego koniec świata przypadnie na chwilę odrodzenia się królestwa Jerozolimy.

W sprawie opieki nad więźniami.

Niezwykle aktualną staje się obecnie sprawa opuszczających mury więzienne

przestępców, karanych za kradzież, wśród których nie brak przecież ludzi odsiadujących karę po raz pierwszy.

Kroniki sądowe notują niesłychaną poprostu ilość kradzieży i co najciekawsze — z każdym dniem liczba spraw na tle kradzieży stale wzrasta, co w pierwszym rzędzie przypisać należy uciążliwym warunkom życia obecnego, zmuszającym niejednego człowieka do popełnienia podobnego przestępstwa.

O ile jednak kradzież musi być karana z całą surowością i bezwzględnością, o tyle społeczeństwo nasze powinno zastanowić się nad tem, co począć z podobnymi przestępcami, opuszczającymi mury więzienne. Ludzie ci, na których ciąży miano „przestępców“, nie mogą poprostu jąć się uczciwej pracy, gdyż piętno to uniemożliwia im otrzymanie takiej pracy. Cóż pozostaje zatem takim ludziom, jak nie

powrót na drogę przestępstwa,

mimo, że w czasie odsiadywania kary niejeden z takich osobników przysięgał sobie w duchu, iż złodziejem więcej nie będzie. Zetknięcie się jednak oko w oko z rzeczywistością zburzyło wszystkie nadzieje i pragnienia oddania się uczciwej pracy. Bywały wypadki naprzykład, że przed sądem stawał po raz wtóry człowiek oskarżony o kradzież i przyznając się do winy, ze łzami w oczach błagał sędziów o umożliwienie mu zarobku drogą uczciwą, gdyż ta droga, na którą wstąpił, stała się konsekwencją stosunku społeczeństwa do niego, jaki się wytworzył po opuszczeniu przezeń więzienia.

Na przykładzie tym uwidoczniona jest aż nadto cała niedola człowieka, który pragnąłby się oczyścić przed własnem społeczeństwem ze złych uczynków, społeczeństwo to jednak uniemożliwia mu powrót na drogę pracy uczciwej.

Z tych względów należałoby pomyśleć jaknajprędzej o zorganizowaniu gruntownej

pomocy dla ludzi karanych po raz pierwszy

za kradzież oraz o roztoczeniu opieki nad nimi, aby po raz wtóry nie popełnili kradzieży, tracąc tem samem możność powrotu na drogę uczciwej pracy.

Sprawa ta nie powinna być odkładana ad acta, gdyż przestępczość wzrasta z niebywałą siłą w miarę podnoszenia się cen na najniezbędniejsze artykuły spożywcze.

Istniejący w mieście naszem „Patronat opieki nad więźniami“ spełnia swoje zadanie w tym kierunku w miarę sił i możności, działalność jednak tej niezwykle pożytecznej instytucji stanowi tylko kroplę w morzu.

Brak odpowiednich zasobów pieniężnych stoi na przeszkodzie rozszerzeniu działalności tej instytucji, pracującej niezmordowanie nad zapewnieniem wychodzącym z więzień niezbędnej opieki i pomocy.

Zorganizowana pomoc dla tych ludzi ze strony społeczeństwa staje się nieodzowną, społeczeństwo bowiem musi działać umoralniająco, — wynika to nawet z samego charakteru zbiorowiska ludzkiego.

Nierzadko bywa, że opuszczający mury więzienne nie mają poprostu udać się do kogo, należy im przeto dać przytułek i dach nad głowę, zanim otrzymają pracę.

Następnie należałoby pomyśleć o zapewnieniu ludziom tym

możności zarobkowania

przez udzielanie pracy odpowiednio do ich zawodu.

Przedewszystkiem zaś społeczeństwo nie powinno traktować tych ludzi jako wyrzutków, przeciwnie — cały wysiłek skierować należałoby ku temu, aby ludzie ci nie odczuwali na sobie piętna jakiem darzyć ich zwykło społeczeństwo, gdyż tylko w ten sposób umożliwi się im powrót na drogę uczciwą.

K.

Autonomja ukraińska a Polacy.

Wychodząca w Kijowie gazeta żydowska „Volks-Zeitung“ pisze z powodu zniesienia na Ukrainie autonomji mniejszości narodowych, przeciwko czemu wraz z Żydami protestują także Polacy:

„Polacy widać zrozumieli, że równouprawnienie polityczne nie zabezpiecza jeszcze praw narodowych. Ale, jak się okazuje, Polacy przemawiają dwoma językami. Jednym tam, gdzie się znajdują w mniejszości. Tam domagają się, ażeby ich prawa narodowe zostały zabezpieczone. Drugim językiem mówią tam, gdzie są w większości. Tam uważają oni nietylko za zbyteczne, lecz nawet za szkodliwe, by narodom, będącym w mniejszości zabezpieczyć prawa narodowe“.

Aresztowanie redaktora polskiego w Ameryce.

„Dziennik Chicagowski“ podaje, że w Cleveland aresztowano pięciu redaktorów, oskarżonych o znoszenie się z nieprzyjacielem i szpiegostwo. Wśród aresztowanych znajduje się Stanisław Dangel, generalny zarządca i redaktor pisma „Wiadomości Codzienne“, oraz redaktor ukraińskiego pisma „Robotnik“.

„Dzien. Chicagowski“ donosząc o tem, zaznacza: „Jesteśmy przekonani, że aresztowanie Dangla nastąpiło nie z powodu „znoszenia się z nieprzyjacielem“, gdyż niewątpliwie trudności techniczne nie pozwalałyby obecnie temu filarowi orjentacji austrjackiej na tego rodzaju służbę, lecz raczej przypuszczamy, że jest to wypełnienie zapowiedzi, że władze tolerować nie będą popierania filoniemieckiego komitetu obrony narodowej“.

Przypomnieć tu należy, że Komitet obrony narodowej, jak to w swoim czasie donosiliśmy, został przez władze amerykańskie rozwiązany.

Reewakuacja żydów.

O odbytym w Mińsku zjeździe w sprawie reewakuacji Żydów donosi miejscowy „Weker“ żydowski:

„Dr. Kamiński zawiadomił o zorganizowaniu komisji reewakuacyjnej. Postanowiono zażądać od gminy żydowskiej w Mińsku 10,000 rb. na pomoc. Spodziewane wsparcie z Petersburga zawiodło. Przedstawiciel „Poale-Sionu“ domagał się wysłania delegata-opiekuna do Orszy, gdzie przebywa mnóstwo uchodźców żydowskich. Postanowiono starać się, aby komitet żydowski opieki nad uchodźcami, miał taką samą władzę i charakter oficjalny, jak komitety innych narodowości.

Komisja do walki z cholerą organizuje szereg odczytów. Otrzymała ona wiadomość, że cholera w Rosji zaczyna wygasać.

Amerykańskie przygotowania pokojowe.

Prezydent Wilson wydał rozporządzenie zbierania wszelkich materjałów, które z czasem przydać się mogą do przyszłych rokowań pokojowych. Powstała już w tym celu specjalna komisja, obejmująca całe Stany Zjednoczone, na czele której stanął pułkownik House, oraz szereg wybitnych statystów i osobistości ze świata naukowego.

Jak to było pod Pskowem w roku Pańskim 1581.

Wystawiony w gmachu Zachęty wspaniały obraz Matejki budzi zrozumiałe zainteresowanie. Dając mu niniejsze oświetlenie historyczne, ułatwimy, wnosić wolno, orjentowanie się zarówno w ogromnej kompozycji, jak w zamiarach jej nieśmiertelnego twórcy.

„W odpowiedzi na wkroczenie wśród straszliwych okrucieństw wojsk Iwana Groźnego, cara moskiewskiego, do Inflant polskich, sejm warszawski zawotował ogromny podatek wojenny, wynoszący po złotym od łanu, i ruszyły kolejno trzy wyprawy dla wyparcia zuchwałego i okrutnego wroga z granic Rzeczypospolitej. Pod osobistem dowództwem króla Stefana Batorego ciągnęło przeszło pięćdziesiąt tysięcy Polaków, Węgrów, Kozaków zaciężnych, Niemców, oraz chłopów wybranieckich, z wyborną artylerją — ku granicom moskiewskim.

Zdobyty został Wieliż nad Dźwiną, zdobytą potężna twierdza Wielkie Łuki i król Stefan stanął 25 sierpnia 1581 r. pod murami Pskowa.

Rozpoczęło się 20-tygodniowe obleganie miasta bronionego z bezprzykładną walecznością przez kniazia Szujskiego. Mamy od strony polskiej obszerny owego oblężenia opis skreślony przez uczestnika wyprawy moskiewskiej Batorego, niepospolitego historyka Rajnolda Hejdensztejna*). Rosyjscy historycy z pełną słusznością podnoszą męstwo i wytrwałość pskowskiej załogi. Sztandary polskie i węgierskie kilkakrotnie powiewały już na rozwalonych murach miasta; obrońcy wznosili z drzewa ściany nawprost wyłomów i odpierali szturm, zdawało się, że już niewątpliwie zwycięski. Batory rozkazał natenczas osaczyć szczelnie miasto ze wszech stron, przecinając wszelkie dowozy; jednocześnie zaś Krzysztof Radziwiłł, Filon Kmita i Haraburda jęli pustoszyć po Wołgę kraj moskiewski.

Stanęła luta zima. Niedostatek, oraz gwałtowne wycieczki pskowian dawały się dotkliwie we znaki wojsku polskiemu. Los jednak Pskowa był przesądzony. Musiał paść.

Tedy Iwan Groźny ponuszył przeciw Rzeczypospolitej wszystkie sprężyny dyplomatyczne. W listach błagalnych, słanych do cesarza niemieckiego, oraz do papieża, wzywał ich do zahamowania zwycięskiego pochodu Polski „sojuszniczki niewiernych Turków“, prosił o pośrednictwo, o skłonienie Batorego do zawarcia pokoju, a w notach i manifestach do stolicy Apostolskiej zręcznie podsycał nadzieje połączenia W. Księstwa Moskiewskiego — dla rzymsko-katolickiego Kościoła.

Papież, olśniony perspektywą zawarcia unji kościelnej z Moskwą, wysłał pod Psków do obozu króla polskiego zaufanego swego pełnomocnika, zręcznego jezuitę Possewina z misją doprowadzenia obu wojujących stron do zgody. Misja udała się w zupełności. Król Batory zgodził się — w imię interesów Kościoła — rozpocząć rokowania z carem Iwanem.

Postanowił; oddał naczelne dowództwo nad całem oblegającem Psków wojskiem kanclerzowi Janowi Zamoyskiemu i sam pod koniec grudnia odjechał najpierw do Wilna, a potem do Warszawy. Tedy nie król Stefan, lecz Jan Zamoyski przyjmował w obozie pod Pskowem proszących o pokój wysłańców cara moskiewskiego kniazia Ilskiego, bojara Olfierjewa, sekretarza poselstwa Bassonka, Swiazowa, Bazenkę i innych. Przyjąwszy zaś ich łaskawie, wyznaczył na miejsce gdzie mają się toczyć układy traktatowe: wieś Zapole w odległości 20 mil od Pskowa.

Tam też udali się niezwłocznie pełnomocnicy moskiewscy, oraz polscy, i rozpoczęły się negocjacje przewodniczone, śmiało rzec wolno, prowadzone przez — Possewina.

Akcja oblężnicza pskowska szła tymczasem nieprzerwanie dalej. Pełnomocnicy moskiewscy wyczekiwali z gorączkowem podnieceniu rezultatu wielkiej wycieczki Szujskiego, przygotowywanej na dzień 4 stycznia 1582 r. Niepowiodła się. Trzeba było spuścić z tonu. Ale i Zamoyski nie uważał za wskazane: przeciągać struny. Gdy obrady przeniesiono z Zapola o parę mil dalej, do wsi Kiwerowa Horka, posłał tam młodego Stanisława Żółkiewskiego ze wskazówką, aby pełnomocnicy polscy pokój, nie zwlekające dłużej, zawarli.

Possewin zastosował się skwapliwie do żądania Zamoyskiego. Dnia 15 stycznia 1582 r. — jak brzmi tekst Djarjusza negocjacji w Kiwerowej Horce*) — „wszyscy pełnomocnicy pokój poprzysięgli, własnoręcznemi podpisami i pocałowaniem krzyża przed Possewinem, w mieszkaniu jego stwierdzili“.

Tak skończyła się — pisze Szujski w tomie trzecim swoich „Dziejów Polski“ — wojna moskiewska, najcenniejsze dzieło panowania Batorego. Moskwa, srodze upokorzona, odepchnięta została na długie lata od morza Bałtyckiego. Połock i Inflanty wróciły do Polski — w dodatku pełna chwały i blasku wyprawa pod Psków stała się dla Polaków szkołą nowego sposobu wojowania.

Dnia 6-go lutego rozkazał Zamoyski zwinąć obozy i ruszył z pod Pskowa z powrotem do ojczyzny, wprawiając w podziw patrzących — jak pisze Hejdenstein — świetnością wojska, co w nadzwyczajnych trudach oblężniczych tyle wycierpiało; wracał, zasłużywszy sobie na nieśmiertelną chwałę znakomitego wodza i bystrego polityka.

**

Więc... przewspaniały obraz Matejki, dla którego nie może być dość podziwu i zachwytu — mija się z historją!

Nie, — nie mija się z historją, pomimo, iż w grudniu 1581-go nie działo się pod Pskowem wszystko ściśle tak, jak oglądamy na mistrza Jana obrazie.

Bo żaden z obrazów Matejki nie ma i mieć nie może charakteru: zdjęcia kinematograficznego. Każdy prawie „historyczny“ obraz Matejki jest wielką syntezą danego momentu ściśle historycznego. Takim jest „Rejtan“, taką „Unja“. Takim jest „Batory“.

I dlatego właśnie, ponieważ jest jakby historjozoficzną syntezą panowania najznakomitszego z królów naszych, naczelnym bohaterem

---

*) W „Pamiętnikach o wojnie moskiewskiej“. (Przekład Czubka. Lwów 1894), oraz w „Dziejach Polski od śmierci Zygmunta Augusta do 1594-go“. (Przekład Gliszczyńskiego. Petersburg. 1857. Str. 60 — 102).

*) „Relacje nuncjuszów apostolskich o Polsce (1549 — 1690)“. Tom I. Wyd. Bibljoteki Polskiej w Paryżu. 1864. Str. 336 — 410.

Jubileusz ks. Arcyb. Hryniewieckiego.

We Lwowie odbyło się uroczyste wręczenie medalu pamiątkowego, wybitego na cześć ks. arcybiskupa Hryniewieckiego, który w zeszłym roku obchodził jubileusz 50-lecia kapłaństwa.

Czcigodny jubilat ma poza sobą męczeńską kartę nieustraszonej obrony wiary i polskości na Litwie. Wyniesiony na stolec biskupi w Wilnie w 1883 r., podjął nierówną walkę z uciskiem ówczesnego gubernatora, Kachanowa.

Skazany za opór na wygnanie — poszedł bez goryczy i nieugięty w przeświadczeniu spełnionej misji.

Po sześciu latach zesłania uzyskał dzięki zabiegom Rzymu amnestję.

Schyłek życia spędza we Lwowie, otoczony powszechną czcią i szacunkiem.

**

Wręczenie medalu, wykonanego z wielkim smakiem przez art. rzeźbiarza Przedwojewskiego, nastąpiło w mieszkaniu jubilata. Zebrali się członkowie kapituły, przedstawiciele Litwinów, zamieszkałych we Lwowie, uniwersytetu, Tow. uczestników powstania z 1863 r., prasy i t. p.

Na przemowę, wygłoszoną przez ks. arcyb. Bilczewskiego, odpowiedział głęboko wzruszony jubilat w prostych i skromnych słowach, zaznaczając, że spełnił tylko swój obowiązek arcypasterza i syna narodu polskiego.

Triumf prawa.

Pod powyższym tytułem pisze „Kijowska Myśl".

„Od pewnego czasu starają się nas przekonać o niezbędności przywrócenia prawa i prawności pod wszelkiemi postaciami. I istotnie, w postępowaniu władzy coraz częściej i częściej napotyka się na powoływania się na prawo.

Gdy Zaleski nakłada grzywnę lub zamyka które z pism w Charkowie, powołuje się zaraz na odpowiedni punkt przepisów o miejscowościach, w których ogłoszono stan wojenny.

W przyspieszonem tempie przywraca się rosyjskie prawo z dnia 2-go grudnia 1905 roku.

Nie podobają się samorządy miejskie, przeto administracji pozostawia się prawo dokonywania rewizyj i usuwania szkodliwych osobistości... Jednocześnie przepisują się i tłómaczą się na język ukraiński stare przepisy prawne rosyjskie i publikują się w „Dierżawnom Zbiornikie"... I tak przetłomaczono już ustawy prawne o kontroli państwowej, senacie, izbach sądowych i t. d.

Nieco za szablonowo dokonywuje się to „przywrócenie prawa". Ale nam odpowiedzą na to, że lepiej to, niż „bezprawie". Niech i tak będzie.

Ale dlaczego np. dziś ogłoszono prawo o kijowskiem „gradonaczalstwie", a „gradonaczalnik" mianowany od miesiąca? I to nie tylko mianowany, lecz urzęduje? Co począć z jego rozporządzeniami, skoro do ogłoszenia wyżej wspomnianego prawa i nabrania mocy obowiązującej—nie był on faktycznie „gradonaczalnikiem"?

Czyżby wprowadzono nową metodę? Przedewszystkiem „działać", później „działalność" tę uświęcić prawem?

Może to i dobra metoda dla ugruntowania prawa. Lecz po co w takim razie pośpiech?

A toć przysłowie mówi — „pospieszysz się — ludzi rozśmieszysz".

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dnia 6 października 1620 r. Pod Cecorą poległ Stanisław Żółkiewski.

1788 r. Początek obrad Sejmu Czteroletniego.

1818 r. Breve papieskie nadało arcybiskupowi warszawskiemu godność prymasa Królestwa Polskiego.

Imieniny. Dziś Brunona.
Jutro N. M. P. Różańcowej.

Zebrania. Dziś odbędą się następujące zebrania:

O godz. 10-ej rano w małej sali Filharmonji ogólne zebranie warsz. Związku muzyków, ze sprawozdaniami poszczególnych sekcyj, taryf płacy i z wolnemi wnioskami.

O godz. 12-ej w poł. w sali Palais de Glace (N.-Świat 19) nadzwycz. zebranie członków Stow. wzaj. pomocy pracowników kolejowych.

O godz. 3-ej popoł. pokaz ogrodniczy drzew i krzewów ozdobnych w ogrodzie wydz. szkoły ogrodniczej (Rakowiecka 4, w Mokotowie), z objaśnieniami p. S. Rojewicza.

O ławników.

Wniosek magistratu, żądający od Rady miejskiej uchwalenia kredytu w sumie 40.000 mk. na zwrot kosztów, ponoszonych przez ławników magistratu, wywołał w samej Radzie miejskiej oraz w kołach obywateli, zajmujących się sprawami gospodarki miejskiej, ożywioną wymianę zdań, która ujawniła się już na czwartkowem posiedzeniu rajców miejskich.

Pp. mecenas Adolf Suligowski (były prezes Rady) bronił tezy, że ławnicy winni pracować bez wynagrodzenia, nawet pod formą zwrotu kosztów. P. Łypacewicz powoływał się na to, że nawet deputowani niektórych parlamentów nie otrzymują djet, chociaż niekiedy nie są ludźmi zamożnymi i, jako tacy, pobierają zasiłki od swoich stronnictw.

Sprawy wynagrodzenia ławników pod formą zwrotu kosztów bronił publicznie narazie tylko burmistrz Zawadzki, który wśród licznych argumentów powołał się na to, że w czasie obrad i głosowania magistratu nad sprawą ławników oni byli w sali nieobecni, czyli, że ani urabiali opinji na swoją rzecz, ani udziału w głosowaniu nie brali.

— Dlaczego niektórzy radni popierają sprawę wynagrodzenia ławników? — pytaliśmy jednego ze zwolenników tego wniosku.

— Czy panu wiadomo, że ławnik — z polecenia magistratu — musi często z Pragi jechać na plac Karcelego lub do Mokotowa i być czynnym nieraz do wieczora, płacąc za dorożki i ponosząc inne koszty, zaniedbując przytem interesy własne? Na takie poświęcenie może pozwolić sobie tylko człowiek bogaty. A zresztą, mój panie, nikt nie ma prawa żądać od obywatela, aby pracował dla miasta bezpłatnie, a co gorsza, by ponosił przytem straty— odpowiada jeden radny.

A drugi mówił:

— Od ławnika, któremu nie płacimy za pracę, ani zwracamy kosztów, poniesionych przy pełnieniu obowiązków, nie możemy wymagać, aby obowiązkom tym cały czas swój poświęcał, odpowie bowiem zawsze. "Pracuję dla miasta honorowo, nie można żądać odemnie więcej, aniżeli wam daję". Inne wymagania stosowalibyśmy do nich, gdybyśmy im płacili.

Wysłuchawszy tych zdań zwróciliśmy się do innego radnego z zapytaniem, co myśli o tej sprawie.

— Ja jestem zdania, że ławnicy powinni otrzymywać wynagrodzenie w formie zwrotu kosztów, ale obecnie będę głosował przeciw wnioskowi magistratu — odpowiedział pan radny.

— Z przyczyny?

— Bardzo prostej. Magistrat powinien był podać ten wniosek przed wyborami ławników...

— Czy toby zmieniło samą sprawę?

— Naturalnie, kiedy wybieraliśmy ławników, mieliśmy na względzie tych i owych, którzy przecież odmawiali przyjęcia mandatu, tłomacząc się, że są za ubodzy, aby módz ponosić koszty połączone z pełnieniem obowiązków ławników. Wybraliśmy więc z konieczności kandydatów innych, którzy mandat ofiarowany przyjęli... Ale nie jesteśmy z nich obecnie zadowoleni... Gdyby magistrat wniosek swój złoży przed wyborami ławników, wybralibyśmy ludzi innych, którzy obowiązki swoje pełniliby lepiej... Oto dlaczego większość Rady miejskiej jest obecnie przeciwna wnioskowi magistratu... **B. F.**

Nadużycia węglowe.

Skargi na składników opałowych stają się z każdym dniem coraz częstsze, co wskazuje że kontrola nad istniejącemi w naszem mieście składami opałowemi nie jest prowadzona w należyty sposób, a nawet — trzeba powiedzieć — zupełnie nie istnieje.

Bo czy wiadomem jest naprzykład sekcji opałowej, że niektórzy ze składników sprzedają na karty opałowe grubszy nieco węgiel zamiast pospółki po cenie — naturalnie — odpowiednio wyższej. Natomiast ci, biedacy, których nie stać na to, otrzymują zamiast oznaczonych gatunków węgla zupełny miał w połączeniu z pyłem węglowym i ziemią.

Podobne wypadki nie powinny mieć w żadnym wypadku miejsca i ścigać je należałoby z całą bezwzględnością, odbierając składnikom prawo do sprzedaży węgla.

Czyżby zarząd miasta naszego do dnia dzisiejszego nie nabrał przekonania, że kontrola jest w każdym niemal wypadku konieczną, gdyż nadużycia stają się zwolna chronicznemi...

111 spraw w ciągu 2-ch miesięcy.

Biuro prawne wydziału zaopatrywania miasta w okresie od 1 sierpnia do 1 października wytoczyło 111 spraw, w czem przeciwko rządcom o nadużycie kartkowe — 18, o handel kartkami chlebowemi — 54, o kradzież mąki i chleba — 12, o łapówkę — 7, o różne nadużycia — 6. W tym samym okresie czasu sądy wydały wyroki w sprawach 14.

Za nadużycia kartkowe skazano: rządcę domu 78 przy ul. Pańskiej Różę Goldflamm na 300 marek grzywny, lub 2 tygodnie aresztu, rządcę domu 37 przy ul. Białostockiej Szymona Góralczyka na 104 marki lub 2 tygodnie aresztu, rządcę domu 9 przy ul. Marjańskiej Symchę Dymentmana na trzy miesiące więzienia, rządcę domu przy ul. Marjańskiej 2 i 10 Gustawa Salcsteina na 2 miesiące więzienia.

Za kradzieże mąki i chleba w piekarniach: Feliksa Janiaka—na 1 miesiąc więzienia, Andrzeja Błaszczyka — na 1 miesiąc więzienia i Juljana Poświata — na miesiąc więzienia.

Za sprzedaż chleba ponad taksę skazano Basię Warchahowtyk na 25 marek lub 3 dni aresztu i Ruchlę Borstein na 50 marek lub 7 dni aresztu.

Za sprzedaż chleba niezdatnego do jedzenia skazano: Józefa Libskinda na 300 marek grzywny lub 2 miesiące więzienia.

Za nadużycia: w sklepach miejskich skazano: zarządzającą sklepu Nr. 154 Ludwikę Wądołkowską na 6 miesięcy więzienia i Marję Różańską na 4 miesiące więzienia. W reszcie spraw zapadły wyroki mniej surowe.

Przeniesienie składnicy.

W dniu dzisiejszym składnica nr. 166, mieszcząca się w sklepie miejskim przy ul. Ś-to Jerskiej nr. 26, przeniesiona zostaje do domu nr. 34 przy tejże ulicy.

Wydawanie paszportów ziemniaczanych.

Począwszy od poniedziałku Biura okręgowe podziału kart wydawać będą paszporty ziemniaczane od godziny 3½ do 6¼, w soboty zaś od godziny 1-ej do 5-ej popołudniu, t. j. funkcjonować będą bez przerwy obiadowej.

Wydawanie paszportów w biurach trwać będzie jeszcze tylko kilkanaście dni.

Sporządzanie list żywnościowych.

Dotychczas dla gmin w powiecie warszawskim urząd powiatowy zajmował się sporządzaniem co miesiąc list na wydawanie produktów spożywczych.

Obecnie przekazano tę czynność urzędom gminnym, którym polecono sporządzanie takich list w 2 egzemplarzach, z których jedna zostaje w gminie, a drugą odsyła się do powiatu.

Stow. miłośników muzyki i sceny.

Dzisiaj o godz. 5-ej popoł. w siedzibie Stow. (Królewska 17) odbędzie się 4-y z rzędu koncert o nader urozmaiconym programie z udziałem pp.: Marka Windheima, Bohdana Kierskiego, skrzypka D. Opoczyńskiego i deklamatora, p. Jerzego Szyndlera, który wypowie utwory znanych poetów naszych. Akompanjuje p. R. Krakowski.

Zuchwałe kradzieże.

W okolicach podmiejskich uwijają się obecnie złodzieje, odznaczający się niezwykłem zuchwalstwem.

Doszły też nas wiadomości o kilku wypadkach takich zuchwałych kradzieży.

W jednem miejscu złodziej upatrzył porę, kiedy pani domu kąpała się i, otworzywszy drzwi od werandy, zabrał całe ubranie i różne inne rzeczy, poczem ukrył się z niemi w lesie. Pościg spóźniony okazał się bezskutecznym.

Innym razem znowu, podczas przeprowadzki, gdy wystawiono rzeczy zapakowane na dwór dla zabrania ich furę, dwóch złodziei pochwyciło kosz wypełniony rzeczami i uciekło z nim. Dzieci widziały to wprawdzie i dziwiły się, że złodzieje idą w zupełnie inną stronę, ale ci grozili im i nakazali milczenie.

Do zuchwałych wystąpień złodziejów zaliczyć wreszcie należy fakt, że jeden z nich w celu przekonania się, czy willę kto zamieszkuje i jest obecny, cisnął kamień w oszkloną werandę i wybił szybę, by się dowiedzieć, czy kto na to zareaguje.

Prywatny „gazownik".

Obchodząc prawo, zabraniające osobom prywatnym zajmowania się urządzaniem instalacyj gazowych, Józef S., zgłosił się był do Anzelma Kadyszewicza i, powoławszy się na rekomendację różnych osób co do zdolności instruktorskich, zaproponował mu urządzenie gazowe w jego mieszkaniu prywatnem.

K., opierając się na rekomendacjach i nie przewidując zgoła żadnego podstępu powierzył Sykulskiemu robotę, którą miał rozpocząć nazajutrz, — a tymczasem zaliczył prywatnemu przedsiębiorcy technicznemu mk. 60 i... czekał rozpoczęcia instalacji.

Daremne jednak były długotrwałe oczekiwania, S. bowiem, otrzymawszy pieniądze uważał za stosowne wydać je na swoje potrzeby domowe, a na uporczywe domagania się zwrotu zaliczki, odrzekł, że uczyni to z chęcią gdy... wpłyną pieniądze oczekiwane ze spadku.

K., wchodząc w położenie gazownika i nie chcąc go ukarać na drodze kryminalnej, wytoczył jeno powództwo cywilne o zwrot zaliczki, którą też sąd całkowicie wraz z kosztami zasądził.

---

obrazu nie jest Zamoyski, choć był nim faktycznie pod Pskowem, lecz postacią główną obrazu, całą w jasności i chwale jest król Stefan Batory, który — Polskę pod Psków zaprowadził.

A i ci wysłańcy moskiewscy, walący się na twarz przed królem polskim, choć nie deptali nigdy śniegów obozowych przed namiotem Batorego, są najzupełniej autentyczni. Symbolizują, jak niemożna trafniej i dosadniej: poddanie się zwycięskiej Polsce Moskwy, uderzonej potężnie w sam łeb.

Niebył-że Antonio Possevino, specjalista od „nawracania" królów, duszą fatalnego cofnięcia się zwycięskiej Polski z pod nawpół rozwalonych murów Pskowa? Nie dokonał-że on właśnie powstrzymania Polski na drodze jej misji dziejowej? Nie on-że to przywiódł wysłanników cara Iwana do stóp króla polskiego i nie on-że to dokonał, że naga szabla leżąca na króla kolanach, nie drgnęła? Nie on-że to dał całej akcji pskowskiej zwrot ad majorem gloriam... Vaticani?

Jakżeby w obrazie Matejki na centralnem nie miał znajdować się miejscu?

Jest na obrazie figur pierwszo i drugoplanowych, oraz doskonale wyrazistych ze dwadzieścia kilka. I wszystkie one związane są najściślej z momentem historycznym, w którym biorą udział lub przy którym uczestniczyć — muszą.

Sam kanclerz Zamoyski nietylko całą swą postacią, stojącą, ale i pąsową delją bardzo szybko zwraca na siebie uwagę. Tuż przy nim piękny profil Konstantego Ostrogskiego, wojewody kijowskiego, magnata najpotężniejszego na Rusi, a może nawet i w całej ówczesnej Polsce, możnego wroga unji Brzeskiej.

Między królem a Possewinem, na drugim tuż planie inny magnat Janusz kniaź Zbaraski, najznakomitszy z rodu, wielki wojownik, kwatermistrz pod Pskowem wojsk królewskich, zręczny zarazem dyplomata, wymownym gestem wskazuje posłów moskiewskich siedzącemu przy nim Radziwiłłowi zwanemu Rudym, bratu nieboszczki królowej Barbary. Ów Radziwiłł, posiadając trzy najwyższe godności w W. Ks. Litewskiem, wojewody wileńskiego, hetmana wielkiego litewskiego i kanclerza wielkiego litewskiego, tak faktycznie... panował na Litwie jak Ostrogski na Rusi.

Za nimi: typ czarnobrody południowca. To człowiek niskiej kondycji, co zaszedł wysoko, to Jan Bornemissa, z Węgier rodem, jeden z kilkunastu rotmistrzów węgierskich, sprowadzonych przez króla Stefana do Polski. Tuż przy Bornemissie senatorska głowa imć pana Michała Haraburdy. Statysta niebyle jaki, wielki promotor ścisłej unji politycznej Polski, Litwy i W. Ks. Moskiewskiego, pisarz litewski. On to wespół z Albertem Radziwiłłem i kniaziem Zbaraskim będzie zawierał pokój z Moskwą w Kiwerowej Horce.

Piękny husarz, w dali za Possewinem to właśnie Stanisław Żółkiewski, o którym wyżej była parokrotnie mowa. Młody jeszcze; przyszły zwycięsca z pod Kłuszyna, przyszły kanclerz w. koronny i przyszły bohater — z pod Cecory, liczy obecnie zaledwie lat trzydzieści parę. Jedna z najpiękniejszych postaci naszych historycznych. Byłby dynastję polskich Wazów wprowadził na tron W. Ks. Moskiewskiego, gdyby nie niedołęstwo monarsze Zygmunta III-go... Przy nim — pacholę Też postać tragiczna. To brat kardynała, Baltazar Batory. Wychowywał się przeważnie na polskim dworze; był potem przez czas krótki księciem Siedmiogrodu; brat go stryjeczny zamordować kazał.

Mogło-ż braknąć na obrazie Matejki — Hejdensteina? W głębi on tam namiotu, głowa jego odcina się wyraźnie nad obróconym do nas plecami Zborowskim, kasztelanem gdańskim. Jak się już rzekło, Hejdenstejn, sekretarz króla był dziejopisem wojen Batorego i biografem kanclerza Zamoyskiego. Poszukajmy też zawiesistych wąsów wojewody połockiego, Dorohostajskiego. Między Possewinem a Zborowskim tkwi waleczny wojak, co stawał mężnie i pod Wielkiemi Łukami i pod Wieliżem i pod Uświatą, i pod Newlem. Ojciec to, o wiele więcej znanego, autora „Hippiki".

Oto Mikołaj Sieniawski, Kmita wojewoda smoleński, kniaź Sulikowski, Weyher Ernest, Mikołaj Urowiecki, dwaj synowie słynnego Bekieszy, faworyta króla Stefana, co to w Wilnie ze stromej góry zwanej Bekieszówką konno do Wilenki zjeżdżał i co go król na owej górze pogrześć kazał. Oto tam, dobrze w głębi na trzecim planie, tam, gdzie się perspektywa z pod namiotowych płócien na dalekie miasto odsłania: Wołoch, chłop prosty mazowiecki, szlachectwem świeżo przez króla Stefana obdarzony za osobliwą waleczność pod Wielkiemi Łukami okazaną...

Byłoby się przepomniało o niezmiernie charakterystycznej postaci odcinającej się na tle nieba bujnym kołpakiem o białej kicie. Aljant to królewski, Oryszewski Jan, hetman niżowych kozaków, a zarazem królewski adjutant i prawa ręka Batorego w stosunkach z Zaporożem. Będzie też Kozaków zaporożskich reprezentował na sejmie konwokacyjnym podczas elekcji Zygmunta III-go. Właściwie Polak herbu Prawdzic, tylko „samookreślił" siebie Kozakiem; i cóż na to poradzisz?

A jakże rzecz stoi z wysłannikami cara Iwana? Sam Matejko nazwał posła, podającego na klęczkach chleb: Cyprjanem, władyką połockim. Za nim pełna przedziwnego charakteru postać zginającego z trudem kolana, w przepysznym wzorzystym tułupie, Iwana Naszczokina. Ród szlachecki Naszczokinów należał do najstarszych i najdostojniejszych w caracie. Zwali się tak od jakiegoś praszczura trafionego oszczepem w szczękę (w „szczeku" po rosyjsku) w bitwie z Tatarami. Poszli też od Naszczokinów — Olferjewowie (dawno wygasły całkiem ród). Jednego z Olferjewów widzimy na obrazie wybijającego pokłony. Pierwszoplanowa to, przepyszna postać w tułupie sobolowym, obróconym włosem na wierzch, a malowanym bajecznie. Za Romanem Olferjewem stoi przygnębiony Teodor kniaź Obolenskij, zwany Czarnym, jeżeli nie w prostej to w ubocznej linji prapradziadek dekabrysty Eugenjusza...

Z rozwianą brodą patrjarszą dźwiga się ciężko za Naszczokinem kniaź Dymitr Ileckij, a przy ramieniu kniazia Obolenskiego widać twarz mocno kałmycką sekretarza poselstwa Bassorka.

W głębi husarskich skrzydeł szpalery; jeszcze dalej w głąb sięga wzrok aż hen, ku pskowskim fortecznym barbakanom.

Ciężki sztandar z białym orlem zwisa nad królem Stefanem.

Wielkiej, historycznej gry polsko-rosyjskiej rozgrywa się nie pierwszy akt — i nie ostatni.

Cz. Jank.

Literatura i Sztuka.

Dodatek tygodniowy.

W obliczu jutra.

W przedostatnim okresie rozwoju naszego piśmiennictwa, który najwybitniejsi nasi krytycy literaccy formułowali i chrzcili tyle razy, że z formuł tych i etykiet trudnoby było wybrnąć człowiekowi, kochającemu raczej twórczość, niż takie czy inne jej określenia, — ja osobiście zapamiętałem szczególnie dwa momenty: słynne „Confiteor“ Przybyszewskiego w „Życiu“ krakowskiem, i próbę uświadomienia sobie zadań sztuki w „Wyzwoleniu“ Wyspiańskiego, a szczególniej w akcie drugim tego prometejskiego arcydzieła.

Jeśli weźmiemy pod uwagę te dwa, biegunowo od siebie różniące się ujęcia zadań twórcy, to dojść musimy do przekonania, że „Confiteor“ Przybyszewskiego, aczkolwiek porównywane w swoim czasie z „Improwizacją“ Mickiewicza, nie posiadało pierwiastków trwałej żywotności, a zuchwałe, choć fascynujące ideje w niem zawarte, nie mogły na dłużej stać się hasłami dla młodego pokolenia. Przypomnijmy sobie, jakie to były ideje.

Przybyszewskiego nazywano w okresie bojowań „Młodej Polski“ krakowskiej „ojcem polskiego dekadentyzmu“.

Epitet ten istotnie należał mu się w znacznej mierze. Jego pojęcie „sztuki dla sztuki“ było naprawdę wynikiem nie miłości dla pełnego, rozlewnego życia, jak chce sam twórca „Na drogach duszy“, lecz raczej nerwowej i często umyślnie szarżowanej niechęci i wzgardy dla filisterskich epigonów rozkładającego się pozytywizmu.

Przybyszewski wyobrażał sobie w swoim czasie (i był w tem zupełnie szczery), że jego koncepcja wędrówki duszy od jednego absolutu do drugiego powstała z metafizycznej, czystej tęsknoty do doskonałości; nie wiedział jednak, ile w jego enuncjacjach i pobudkach było podrażnienia nerwowego, ile nieposkromionego temperamentu urodzonego polemisty.

I oto gwałtowna reakcja przeciwko pozytywistycznemu ujmowaniu sztuki, jako służki starzejących się dogmatów społecznych, podyktowała mu hardo ironiczne słowa o jej bezwzględnej aspołeczności. Wyobrażam sobie, coby powiedział Mickiewicz, gdyby mógł był usłyszeć, że „sztuka - patrjotyzm“ to „biblia pauperum dla nieumiejących czytać“!

Ba, coby powiedział nawet Słowacki w najpiękniejszym, najdojrzalszym okresie swej twórczości, która urodziła najpotężniejszy epos polskiej wiary w posłannictwo dziejowe naszej ojczyzny: „Króla Ducha“.

Wyspiański nie uległ ani przez jedną chwilę wpływom Przybyszewskiego w tym kierunku.

Pamiętamy wszyscy jego satyryczną wycieczkę przeciwko wodzowi „Młodej Polski“ w „Weselu“, pamiętamy, że szczególnie miał za złe „Nosowi“ jego rzekome niezrozumienie ducha wsi, ducha ludu polskiego.

Wyspiański, człowiek niezmiernej ścisłości w pracy artystycznej, kochał również i ścisłe zdefinjowanie swych postulatów narodowo-społecznych. Był wrogiem wszelkiego, pseudo - metafizycznego frazesu, kochał życie twórcze w tym samym stopniu, jak zdawał sobie sprawę z uroku, wywieranego na nas przez cały szereg upiorów i masek. I odczuł on znakomicie szarżę, zawartą w bojowych hasłach „Młodej Polski“.

Zarówno myśl polska, którą wyobraził pod postacią półobłąkanego bankruta, odzianego w płaszcz zszyty ze strzępów różnobarwnych, cudzych myśli, jak współczesna mu poezja — harfiarka, śpiewająca dźwięczne „Nic“, jak wreszcie życie polskie, które wydawało mu się raz tańcem półsennym w takt monotonnej muzyki Chochoła, to znów polonezem, z melodji próżnych słów utkanym: wszystko to bolało go nieznośnie, dręczyło, podniecało do walki z genjuszem grobów, ze ścigającemi go eumenidami przeklętej polskiej doli.

I wreszcie doszedł w „Wyzwoleniu“ do przekonania, że może najpiękniejszym poematem byłoby właśnie nie co innego, tylko piękne, twórcze życie.

I staczał walkę z maską, którą nazwał „Chimerą“ (czy nie „czysta sztuka?“), i wołał w Akropolis do całej Polski współczesnej, by zapomniała weśnienia się w groby, by „kochała“, by „żyła“.

A odemknięcia wrót teatru, w którym uwięziono Konrada, jak Prometeusza na skale Kaukazu, spodziewał się nie od żadnego mitycznego Herkulesa, lecz od dziewki bosej, od robotnika. Od tego robotnika, który w „Wyzwoleniu“ pasowany jest na budowniczego życia w jego rozwoju, jako, że burzy to, co zbudowali nasi ojcowie, i buduje to, co zburzą po nas nasi dziedzice.

Jakże to dalekie od wędrówek duszy „od jednego absolutu do drugiego“.

Owe anioły i amory w „Akropolis“, które żyją chwilą i chwilę kochają, czy to nie symbole ze[illegible]nia Wyspiańskiego ze wszelkim frazesem metafizycznym, czy to nie usankcjonowanie zdrowego, pulsującego krwią, tętniącego żądzami twórczemi — życia?

. . . .

Wyspiański był ostatnim wielkim głosem poezji polskiej w okresie, jak powiedziałem, „przedostatnim“, bo poprzedzającym te przewartościowania, których w duszy polskiej dokonać musi i dokona wojna wszechświatowa. I mam wrażenie, że jest on znowu „wieszczem“, że po linji, przez niego wykreślonej, pójdzie twórczość polska, pozbawiona wreszcie pęt i smętku niewoli, a więc do rodzimych powracająca źródeł.

W złotym wieku naszej poezji, kiedy po raz pierwszy ozwała się u nas szczerozłota lutnia Jana z Czarnolasu, śpiewająca rzekomo „sobie a muzom“, źródła te ujawniły nam tajemnicę swej żywotności. Tajemnicą tą jest, że tak powiem, niewątpliwy hellenizm duszy polskiej, rozmiłowany w przyrodzie i w owocującem, płodnem życiu.

Apollo, druzgocący u Wyspiańskiego trumnę świętego Stanisława, niech nam przyświeca w przyszłości złotokędziorą, promienną swą głową, którą tak umiłował nietylko genjalny twórca „Akropolis“, ale i świetny ilustrator Iljady.

I śni mi się taki śliczny sen, że widzę sztukę naszą, święcącą gody ślubne ze słońcem i życiem. Nie odwraca się już ona od niego, nie szuka ucieczki w marzenie, nie drwi, nie szydzi, ale kocha.

A poezja przestaje być złotowłosą harfiarką, grającą „dźwięczne Nic“; przeciwnie — jest towarzyszką życia, wspierającą je na drogach ku szczytom, na których płonie róż budzącego się jutra ludzkości.

Gdybyż się ziścił ten sen!

Leon Rygier.

ZORJAN.

Kto idzie?...

— Kto idzie?

— Jestem ten, co idzie, kędy chcę!
Miecz w jednej ręce mam, wór z ziarnem w drugiej.
A ludzie wieczni — to są moje sługi,
A ludzie chwili — kamienują mnie!

— Stój!... Hasło!...

— Próżnych słów nie rzucam: nie chcę plew!
Poza mną zgliszcza zdeptanego wczora,
Przede mną rola, bezczynnością chora...
Plon ci odpowie... Dziś chcę zacząć siew.

— Nie przejdziesz!...

— Muszę przejść!... Chociażbyś żywot dał,
Puścisz mnie mimo, bo patrz: mam Achilla
Tarczę, co wszelkiej włóczni grot odchyla,
I pieśń mam, co uśmierza bestyj szał...

— Więc przejdź!...

— — — — — — — — — — —

Ideał.

Przestał już być młodzieńcem.

Pożądane i tęsknione straciło w jego oczach falisty kształt kobiecy; przeciwnie — ciało jego marzenia zawarło się w linjach, obrysowujących tors Aresa.

I dziwna! — dusza jego z każdym dniem stawała się dzięki temu coraz łagodniejsza i cichsza, coraz bardziej skupiona w samotnem zamyśleniu o pięknie, stanowiącem treść najgłębszą świata. Pokochał walkę jak kobietę. Pokochał ją tak wytwornie, jak stary antykwarjusz wazę starożytną, jak poeta strofę odgrzebaną z szarego pyłu powszedniości.

Waleczność jego nie była pijaną radością żołdaka, wyzwalającego w gwałtownych ruchach nadmiar brutalnej energji; przeciwnie — była wcieleniem rytmu i harmonji. Dusza jego rozkochała się w sprawnym marszu, w oszczędnem miarkowaniu siły, w matematycznej pewności wymierzonego rzutu.

Cięciwa jego śpiewała, jak syrena; strzały, ciskane z łuku, zakreślały cudowne linje geometryczne, czarujące myśl swym niezmiennym wdziękiem.

I pod kątem widzenia walki życie nabrało dla niego nieznanego dotychczas uroku.

Wróciła doń miłość w postaci jasnowłosego giermka. Wiernie podążała za jego rumakiem, niosąc złotą tarczę, na której jaśniała głowa milczącej Pallady.

Tak jechał w świat, poszukując wrogów. Krzewy, obwieszone naszyjnikami pereł rosy, uśmiechały mu się, jak bujnowłose princessy; skowronki śpiewały pieśń wesela; motyle o skrzydłach nienazwanej barwy stanowiły jego dwór królewski.

Ale on mijał czary, poszukując wrogów. A gdy ujrzał wreszcie brwi, ściągnięte nienawiścią, oczy, utkwione weń z pogardą, dłoń, mocującą się z uporem cięciwy, śpiewał hymn pochwalny życiu, że pozwala mu raz jeszcze rozkoszować się pięknem własnej męskości, pięknem linij, obrysowujących tors Aresa!

Widział się w cichych falach rzeki, jak w gładzi polerownej srebrnego zwierciadła. Podnosił się w strzemionach i uśmiechał się do słońca i do błękitu nieba. A potem słuchał śpiewu swej cięciwy, śpiewu, podobnego do westchnienia oddającej się kochanki.

A gdy wróg jego leżał u cienkich nóg jego rumaka, schodził z konia, klękał przy pokonanym i na czole jego składał pocałunek miłosny.

Bo nad wszystko w świecie kochał swoich wrogów.

Walczył z nimi o piękno ich dusz, o bohaterstwo ich serc. Walczył z nimi o to, żeby byli, jak bogowie. I marzył, że kiedyś padnie tak sam od strzały miłującego wroga.

Kazimierz Nowacki.

Na widnokręgu literatury.

Nieco introdukcyj do stałych przeglądów.

Niemal dzień po dniu pisze w dzienniku „Echo de Paris“ Maurycy Barrès publicystyczne komentarze do wypadków wojennych. Ukazują się one potem w wydaniu książkowem, perjodycznie, pod zbiorowym tytułem: „Dusza francuska i wojna“. W jakim tonie i duchu trzymane są te glossy domyśleć się nie trudno. Barrès, akademik i deputowany, jest od śmierci Pawła Déroulede prezesem Ligi patrjotów, a prawie że porzuciwszy powieściopisarstwo, formalnie pławi się dziś w polityce. Barrès wie doskonale, że jego publikacja rozchodzi się po krajach neutralnych w tysiącach egzemplarzy i — używa swego oszałamiającego stylu jak szpady, kto wie czy z punktu widzenia skrupulatnie przestrzeganego prawa międzynarodowego nie naruszającej neutralności tych krajów. Oczywiście, że tembardziej u nas rozpowszechnianie tego rodzaju pism nie daloby się pogodzić z najelementarniejszą taktyką wojenną. Musimy uzbroić się w cierpliwość... Wojna może naprawdę nie potrwać już tak bardzo długo.

Z tychże wojenno-taktycznych przyczyn niedostępne jest dla nas to, co pisze obecnie np. Romain Rolland, gorliwiej wychwalany, niż czytany autor „Johanna Christopha“. Romain Rolland przebywa od początku wojny stale w Szwajcarji. Wydał tam książkę „Ponad mezis“, która ściągnęła nań namiętne inwektywy prasy francuskiej za — germanofilstwo. Obecnie podobno zmienił „orjentację“, jeżeli wierzyć wywiadowi ogłoszonemu świeżo w czasopiśmie „Wissen und Leben“... Wiemy — głównie z paryskich korespondencyj tych dzienników szwajcarskich, których numery dostają się do nas od czasu do czasu — że we Francji jest ruch literacki nawet wcale pokaźny, i domyślamy się bez trudu, że angielska oraz włoska wytwórczość literacka może tylko do pewnego stopnia uległy hamującym wpływom wojennym; o ukazaniu się „Ognia“ Barbusse'a wiemy; mogliśmy zapoznać się bezpośrednio z Bourget'a „Némésis“ z cyklu „Le sens de la mort“ lub o wiele lżejszą zabawić się lekturą powieści Leblanc'a „Le triangle d'or“. Ale to wszystko (a nawet jeszcze pomyślniejsza furażerka po zakazane owoce) wyobrażenia nam nie da o ogólnym charakterze zarówno francuskiej, jak angielskiej i włoskiej literatury wojennej.

Mamy dostęp w chwili obecnej tylko do bieżącego piśmiennictwa niemieckiego i trzeba mu oddać sprawiedliwość, że przetrzymuje wcale dostojnie ciężki kryzys wojenny, jakby pod hasłem Horacego: *aequam memento rebus in arduis servare mentem!*... Ale — jakże by się oto chciało mieć możność porównania z sobą choćby tylko np. poezji wojennej niemieckiej *) z poezją wojenną Francji, Anglji, Włoch, nie zapominając o wojennych poezjach naszych własnych! Jaki tu i tam odbił się w zwierciadle poezji: stosunek do wroga? Jaka by była różnorodność lub zbieżność akcentów miłości ojczyzny? Ile tu a ile owdzie samarytanizmu, upodobania w „wojence“, lub godzenia się na wojnę tylko jako na *malum necessarium*? Czy jednakowe tu i tam upajanie się zwycięstwem, czy jednakowe są znamiona temperamentu, tęsknoty za stronami rodzinnemi, brawury, [illegible] dzież refleksji? Poezja wojujących [illegible] całych narodów!... Co za kopalnia [illegible] żeń, odkryć i aksjomatów psychologi[illegible]

Dostępu, niestety, do niej nie ma[illegible]

Wojenne piśmiennictwo niemieckie, [illegible] przerywając toku twórczości artystycznej [illegible] jednej strony i studjów naukowych z drugie[illegible], z chwilą wybuchnięcia olbrzymich zapasów na kilka frontów, a ręka w rękę z tak egzotycznymi sojusznikami Niemiec, jak Turcy i Bułgarowie, rozwinęło niemal gorączkową usilność w kierunku zapoznawania rodzimego społeczeństwa: z życiem socjalnem, kulturalnem, politycznem, ekonomicznem, oraz z tradycjami historycznemi, nietylko obu aljantów, ale i tych krajów i ludów, z któremi armje niemieckie jęły wchodzić stopniowo w bezpośredni kontakt. Rzecz też oczywista, że przy takiej tendencji musiała piśmiennicza działalność niemiecka wziąć pod najpilniejszą uwagę kraje okupowane.

Nie będę przytaczał choćby *exempli gratia* fundamentalnych dzieł, oraz niezliczonych wydawnictw o charakterze mniej lub więcej ulotnym, które w ciągu czterech lat ostatnich poświęcono w Niemczech: stosunkom na półwyspie Bałkańskim i kwestji narodowościowej flamandzkiej, Rumunji i prowincjom Nadbałtyckim, historji Belgji i sprawom rusińskim... Przypomnę tylko wydane w drugim już roku okupacji Królestwa Polskiego niepospolicie gruntownie opracowane kompendjum *Handbuch von Polen*, pracę zbiorową dokonaną przez Wydział krajoznawczy przy warszawskiem generał-gubernatorstwie, lub tak przepyszną monografję, na wielką zakrojoną skalę, jak C. Gurlitta *Die Warschauer Bauten aus der Zeit der sächsischen Könige*, bogato ilustrowaną, przynoszącą... nam to, na co my sami nie potrafiliśmy się zdobyć; albo ułożone pod egidą dowództwa Ober-Ost masy statystyczne zatytułowane *Völker - Verteilung in West - Russland* (Wyd. hamburskie 1917 roku). Z tego zakresu bardzo licznych i zasługujących na poznanie wydawnictw najświeższej daty mam oto przed sobą wręcz wzorową pod względem typograficznym, nieduża, 200 stronicową książeczkę, tworzącą 66-ty tomik prowadzonej od lat kilku publikacji *Berühmte Kunststätten*. Jest to obficie i ze smakiem ilustrowana monografja Warszawy pod względem rozwoju jej gmachów, zasługujących na uwagę z artystycznego lub historycznego punktu widzenia. Rzecz wydaną w Lipsku napisał dr. A. Lauterbach, wyrażający się np. o wnętrzach pałacu w Łazienkach: „Architektura tych wnętrz nie jest francuską, lecz ród swój wyprowadza z renesansu włoskiego, któremu w Łazienkach nadano pewne cechy klasyczne, co wszystko razem wzięte nie da się nazwać stylem Louis Seize, gdyż ukształtowało się w styl do znacznego stopnia *nowy*“, a na innem wyrazi się miejscu, że Łazienki posiadają architektoniczną i stylową oryginalność, usprawiedliwiającą w zu-

---

*) Juljusz Bab obliczył, że w jednym miesiącu sierpniu 1914-go r. wyprodukowano w Niemczech co najmniej 50,000 utworów poetyckich — aktualnych. Zastanawia nieobecność ballad np. o Hindenburgu, bohaterskich lotnikach lub marynarzach i t. p. Obecna poezja niemiecka wojenna opiewa nie jednostki, choćby najbardziej wybitne, lecz *cały naród albo zbiorową ojczyznę*.

pełności nazwę „styl Stanisława Augusta", lub jak my mowimy „styl Stanisławowski". Lauterbacha Warschau jest jakby odpowiednikiem do wydanej np. rok temu w Wilnie, również prześlicznie ilustrowanej, przeważnie fotografjami Bulhaka, monografji p. t. Wilna eine vergessene Kunststätte, opracowanej przez jenajskiego profesora P. Webera, lub do Das schöne Kurland, rodzaju albumu widoków w tekstem K. Meissnera. Na tem miejscu cały ten wysoce aktualny dział dzisiejszego piśmiennictwa niemieckiego tylko — zaznaczam. Wydawnictwom dotyczącym spraw lub rzeczy polskich, poświęcone będzie, rzecz prosta, miejsce naczelne w przeglądach niniejszych.

W niemniejszej mierze nie przestaje piśmiennictwo niemieckie doby obecnej opracowywać, oświetlać, zgłębiać, popularyzować w Niemczech całej kwestji żydowskiej — u nas, tudzież na Litwie, Białejrusi, Ukrainie. Będę miał odwagę powiedzieć, że w ciągu ostatnich lat trzech dziesięć razy więcej ukazało się niemieckich książek, dających mniej lub więcej obszerne i gruntowne wyobrażenie o cechach rasowych i plemiennych, o dziejach i kulturze, o organizacji społecznej, o religji i obyczajach etc. polskich Żydów niż pojawiło się takich książek w piśmiennictwie polskiem w ciągu lat stu.

Przeglądy niniejsze nie mogą zapuszczać się w zbyt daleko sięgającą — retrospektywność. Pierwszem ich zadaniem jest przecie trzymanie się jaknajskrupulatniejsze aktualności, pod której znakiem stoi zawodowo cała prasa na ziemskim globie. Niechże więc tylko zapewnię, że podczas srożenia się dokoła Niemiec najokropniejszej wojny jaka kiedy świat nawiedziła, tętno wydawnicze nie ustawało ani na przeciąg jednego dnia... bezmięsnego. Z pod tłoczni drukarskich wychodziły prace naukowe oraz z zakresu literatury zwanej nadobną, podtrzymujące jaknajwzorowiej ciągłość nieprzerwaną rozwoju umysłowego i kulturalnego — znajdując chętnych i licznych nabywców, jak świadczy wielce pokaźna ilość wydań niektórych, bądź wyjątkowo cennych, bądź niepowszednio efektownych dzieł.

Tak np. jedna z najgłośniejszych książek wojennych, ze względu na szeroką skalę treści poruszającej najżywotniejsze zagadnienia, jak niemniej ze względu na osobistość autora, dosięgła już w roku zeszłym 34-ch wydań. Wather Rathenau może być śmiało zaliczony do ludzi prowadzących olbrzymie międzynarodowe zapasy teraźniejsze, a dzieło jego Von kommenden Dingen jest jakby pierwszym tej siły reflektorem, który rzucił światło na całą powojenną umysłowość, tudzież na ewentualne całkiem nowe ustosunkowanie się czynników społecznych w krajach cywilizowanych. Pięćdziesięcioletni dziś Rathenau, szef od roku 1915-go znanego przedsiębiorstwa Allgemeine Elektrizitäts-Gesellschaft, ekonomista, wiążący ściśle stan materjalny ludów z ich poziomem kulturalnym, autor całego szeregu prac naukowo-publicystycznych, oddał ojczyźnie swojej olbrzymią usługę: zorganizował i w ruch puścił rządowy t. zw. wydział wojenny dla surowców, mający za zadanie regestrację, wypróbowywanie, dobywanie, gromadzenie, oraz zastępowanie surogatami tych materjałów, bez których posiadania w ilości niezbędnej nie da się wogóle pomyśleć prowadzenie takiej wojny, jaką Niemcy obecnie prowadzą. Rathenau jest dziś w Niemczech osobistością — świecznikową. Najnowsze jego dzieło, traktujące o rzeczach i sprawach „które przyjść mają", jest niejako ewangelją idealnych stosunków życiowych; wskazuje sposoby złagodzenia okrutności walki o byt; nawołuje do prostoty, oraz cenienia jakości nie zaś ilości, a przedewszystkiem rozwija teorję międzynarodowej wspólnej gospodarki, którą zwie Gemeinwirtschaft, prowadzonej głównie przez związki zawodowe, pozostające pod opieką państwa. Taka działalność zbiorowa, przepojona duchem rzeczywistego chrześcijanizmu, tudzież wysokiemi ideałami, położyłaby, zdaniem Rathenaua kres bezgranicznej, dzisiejszej konkurencji i zastąpiłaby w zupełności tak promowany przez skrajne żywioły na zbawcę ludzkości — komunizm. Czy jednak własne Rathenaua idee nie są przypadkiem do pewnego stopnia zarażone mocno staremi utopjami socjalistycznemi? Nie da się zaprzeczyć, że tak jest. Fakt wszelako pozostanie faktem, że książka trafiła w sam splot najaktualniejszych i najżywotniejszych zagadnień, skoro ją ludzie do dziś dnia z taką skwapliwością pochłaniają — nie bacząc na styl pisarza dość ciężki i dość zawiły.

Już w czasie wojny wybił się mało znany dotychczas nowelista i komedjopisarz, Gustaw Meyrink, niemal na szczyty popularności. Jego powieść fantastyczna der Golem prześcigająca pod względem bogactwa wyobraźni, daru wywoływania nastrojów i gorącości barw wszystko, co napisali E. Th. A. Hoffmann i Edgar Poe, musiała już dziś dosięgnąć bardzo pokaźnej ilości wydań, skoro egzemplarz z roku 1915-go, który posiadam, pochodzi ze 140-go wydania! Następna powieść Meyrinka Das grüne Gesicht, niemniej drażniąco-sugestyjna i świetnie pisana, miała już w r. 1916-ym wydań dziewięćdziesiąt...

Temi dniami potrzebując zajrzeć do jednej z komedyj Lope de Vegi, prosiłem o nią w księgarni. Dano mi ją w przekładzie niemieckim d-ra W. Wurzbacha. Był to wzorowo, nawet wytwornie wydany tom pojedyńczy, trzeci, zakrojonego na szerszą skalę wyboru utworów komedjowych Lope de Vegi. Na okładce napis: Strassburg 1918 r. O 70 kilometrów od ziejącego ogniem i żelazem frontu bojowego tłoczy się najspokojniej w świecie pod prasami drukarskiemi nowy wybór osypanych komentarzowemi przypiskami... komedyj hiszpańskich z szesnastego stulecia!

Nie potrzebując zabawiać się w żadną retrospektywność, a tylko podążając — z trudem — za ruchem wydawniczym niemieckim, do niejednej zajrzymy cennej lub ciekawej książki.

Czesław Jankowski.

Uwagi z powodu sezonu muzycznego.

Muzyka kameralna.

Na brak wszelkiego rodzaju produkcyj muzycznych warszawianie uskarżać się nie mogą. Zwłaszcza ostatnie sezony zdumiewały wprost mnogością recitalów, popisów cudownych i niecudownych dzieci, wieczorów pieśni, oraz zespołowych.

Większość koncertów tych nie wprowadziła jednak żadnych nowych wartości i pierwiastków muzycznych, ani też wyróżniała się poziomem wykonawczym.

Przychodziły one do skutku przeważnie dlatego, że względy towarzyskie, lub próżność najbliższego otoczenia wymagają, by koncertant, a przeważnie koncertantka ukazała się przynajmniej raz do roku na estradzie. Prym, oczywiście, trzymają popisy fortepianowe.

Mile widziana przez rodzinę dalszą i bliższą, uczniów i uczennice, przyjaciół i znajomych do kucharki włącznie, po przejściu całego szeregu utworów literatury klasycznej, romantycznej i modernistycznej, sprawczyni zazwyczaj głośnej, obficie pedalizowanej i mało pogłębionej muzyki, zostaje obdarzona kwiatami, następnego zaś ranka, o radości, protekcjonalnie poklepana po łopatce przez „krytykę". Jest to szczyt, który, aczkolwiek nietrudny do osiągnięcia, przyprawia debiutantkę o zawrót głowy — zbyt poważnie bierze ona bowiem uznanie pęczniejącej z dumy rodziny, oraz powodzenie u swych wielbicieli, zademonstrowane obfitością róż, storczyków, oraz laurowemi wieńcami.

Nikt tego rodzaju widowiskom nie czyniłby zbyt wielkich zarzutów, gdyby nie to, że przyzwyczajają one, z czasem, słuchaczy do coraz większej względności i rezygnacji z wysokich wymagań artystycznych.

Muzyka kameralna we właściwem tego słowa znaczeniu, oparta na zespołach, stoi na bardzo niskim poziomie. Wieczory rażą naogół dorywczością, niewysokim poziomem artystycznym, brakiem głębszego wczucia się w ducha muzyki kameralnej. Wypływa to z kilku przyczyn. Przedewszystkiem nie mamy w ostatnich czasach wybitniejszych instrumentalistów, a następnie kierownika, który, posiadając wszechstronne wykształcenie muzyczne, byłby jednocześnie pierwszorzędnym wykonawcą. Trzeba też, a nawet jest to koniecznem, by partnerzy, grupujący się koło niego, podlegali artystycznej dyscyplinie, zachowując jednocześnie odrębność w samym sposobie wykonania i zrozumienia utworów. Temperamenty ich powinny dopełniać się wzajemnie, nie bez przewagi jednak, wypływającej z ducha organizacji kierowniczej i przodującej. Pod względem brzmienia zespół taki musi dążyć do idealnej giętkości w przejściach dynamicznych i rozciągnięciu skali piana i forte do możliwych granic. Wzorem mogłyby być dla niego kwartety: czeski, meklemburski, Rebuera, Rosego i Capeta.

Programy wieczorów tych powinny zamykać całokształt epoki muzycznej i obejmować dzieła najbardziej wybitne i charakterystyczne. Wraz z utworami zespołowemi należałoby wykonywać sonaty i pieśni tychże kompozytorów.

W mniejszych nawet miastach Zachodu, artyści, którym naprawdę propagowanie muzyki kameralnej leżało na sercu, wytrwałą pracą i wysokim poziomem swych produkcyj potrafili sobie zjednać publiczność, choć niezawsze liczną, lecz obdarzoną dużym smakiem i niemałą kulturą artystyczną. Składa się ona z tych, którzy nie zadowalając się muzyką symfoniczną wielkich sal koncertowych, chcą poznać jej całokształt i bardziej intymne formy twórczości. Literatura ta obejmuje tak olbrzymią ilość dzieł, że nie znając ich choćby zasadniczo, trudno jest zdać sobie sprawę z całokształtu wielkiego gmachu muzycznego.

Pożądanem byłoby bardzo, aby Filharmonja, jako najpoważniejsza obecnie instytucja muzyczna, zakrzątnęła się koło zogniskowania koncertów tego rodzaju, tworząc z najbardziej uzdolnionych instrumentalistów stały zespół.

Z pośród solistów zaś, którzy wystąpią w sezonie bieżącym, niejeden napewno nie odmówi swego współudziału, jeśli powaga i zalety ogółu wykonawców potrafią przyciągnąć lepszą i znającą się na muzyce publiczność, oraz wytworzyć nastrój powagi i skupienia.

Oderwie on uwagę słuchaczy od chwili bieżącej i aktualności, oraz skoncentruje ich wrażliwość na treści dzieł wykonywanych.

Takiej atmosfery bowiem muzyka kameralna wymaga i w takiej słuchaną być winna.

C. M.

Znaczenie modernizmu w sztuce współczesnej.

Orjentacja w kierunkach, mających obieg w sztuce współczesnej, utrudniona jest dziś bardzo, głównie skutkiem mylnego pojmowania istoty sztuki, jako produkcji, nie mającej istotnego, realnego związku z życiem. Ponadto sens dzisiejszego życia, anarchja, dominująca w niem, która kulminuje w różnych zjawiskach obecnej wojny, brak w życiu tem wiary i prawdziwej ideologji uniemożliwiają również w znacznym stopniu ustalenie trwałego poglądu na te objawy, w jakie sztuka współczesna obfituje, a na które ogół reaguje negatywnie, jako na coś obcego czy wrogiego jego instynktownym potrzebom i poczuciu estetycznemu.

Roztrząsając ten temat, trzeba nasamprzód ustalić punkt wyjścia dla konsyderacyj, platformę, z której łatwiej ująć można sens tych zjawisk w sztuce dzisiejszej, oraz ich przyczyny. Sztuka jest organicznym produktem życia, dzisiejsza zatem, ta, której objawy określa się ryczałtowo mianem „modernizmu", ma swoje uzasadnienia w życiu współczesnêm.

Sztuka współczesna stała się dla wielu produkujących tę sztukę rodzajem sportu, w którym brak przekonań i wiary w ideały prawdziwe zastępuje się często jaskrawością środków, jakiemi wydobywa się zamierzony efekt, brutalnością tematu, i t. p. i licytowanie się w tym sensie przeszło wszystko, co kiedykolwiek działo się w sztukach pięknych.

Jakie są powody tego stanu rzeczy? Te, że właśnie życie współczesne żądało wprost od produkujących sztukę reklamy głośnej, widocznej, krzykliwej, żądało „skandalu" i odpowiedniej pomysłowości, żądało mietyle dowodów talentu, ile oryginalności w komponowaniu skandalu artystycznego i pomysłowego przeprowadzenia go. Na tle życia o takim charakterze wytworzyła się giełda na sztukę, na hasła, programy i ideologję, na której przelicytowywano się wzajem w sposób bezwzględny, niepraktykowany w dziejach kultury. Hasła, które głoszone były wczoraj jeszcze jako twórcze, współczesne, postępowe, — traciły nazajutrz całą wartość, i t. d. Na tej to drodze wytworzył się w atmosferze sztuki europejskiej ów charakterystyczny niepokój, znany wszystkim dobrze przed wojną, której wybuch i fantastyczne rozmiary przytłumiły w znacznym stopniu walkę o ideologje i hasła w sztuce współczesnej. Dziś, po czterech latach katastrofalnych, tęsknota za pokojem, za życiem normalnem i normalną, twórczą pracą domaga się w życiu całej Europy reform, a w sztuce odbywa się nawrót do wartości wiecznych i trwałych, do sztuki prawdziwej, szukanie ideałów, z których wyrastała sztuka, dająca szczere zadowolenie produkującym ją i jej odbiorcom.

Do katastrofy obecnej w znacznym stopniu przyczynił się rozrost nadmierny nacjonalizmów, w sztuce zaś ogólną anarchję spowodował przerost indywidualizmu, który w objawach swych doszedł do krańców, do histerji. Rozmiary tej anarchji widoczne są wówczas, gdy się produkcję artystyczną współczesną zestawi z produkcją z pierwszej połowy wieku XIX-go, która w porównaniu z dzisiejszą wydaje nam się ideałem ładu i porządku, jakkolwiek tkwiły w niej już zarody późniejszego rozkładu.

Podstawowem prawem życia jest ruch, dynamika. W życiu współczesnem szybkość ruchu doprowadzona została niemal do absurdu. Przekonujemy się o tem nieraz w sposób dotkliwy w różnych objawach współczesnego życia do tego stopnia, że pod wpływem rozmyślań na ten temat, nietrudno jest uwierzyć w prąwdziwość starej maksymy indyjskiej, że: „Wszystko się kręci dookoła własnej próżni!...".

Nonsens tego nadmiaru szybkości w życiu współczesnem staje się jeszcze bardziej oczywisty, gdy się z tego punktu widzenia obserwuje sztukę współczesną, t. j. to, co w niej określić można przez ideologję modernizmu, tę szybkość w zmienianiu ideałów, wynikającą tylko z braku wiary (w najszerszem znaczeniu wyrazu) i braku charakterów. Sztuki wielkiej bez charakterów wyobrazić sobie niepodobna, zaś życie współczesne nietylko, że charakterów nie znosiło, nie kultywowało ich, lecz przeciwnie zdawało się dążyć do zupełnego ich wytrzebienia, do niwelacji. Ogólny charakter życia współczesnego był wrogim nawet samemu życiu wogóle. Wszystkie wartości, które stanowiły wypróbowaną podstawę europejskiego bytu i kultury zostały przelicytowane w ciągu ostatniego pół wieku na korzyść jakichś fikcyj, powstałych ze zmaterjalizowanego do gruntu poglądu na świat i historję cywilizacji — spychane coraz bardziej z powierzchni europjskiego życia.

Z tej platformy obserwowana sztuka współczesna, jej produkcja artystyczna i niesamowity charakter tej produkcji — tracą ostrość swych objawów, ich jaskrawość staje się mniej „obrażająca", przestają być straszydłem niepokojącem perspektywę przyszłości. Reorganizacja bytu europejskiego po wojnie sprowadzi w następstwie logicznem zwrot ku lepszemu i w sztuce europejskiej, uleczy ją z fikcyj, które zastępowały w niej miejsce ideałów.

X.

Dauthendey.

Mniej więcej od roku 1880-go rozpoczęło się w Niemczech wielkie wymieranie epigonów poetycznego romantyzmu. Scheffel, Geibel, Storm, Hamerling, Keller poschodzili w mogilę... lecz ponieważ nie zabrali ze sobą w zaziemską krainę wszystkich podźwięków liryki, zaczynającej już formalnie ludzi irytować, przeto ukazały się, mające rychło zasłynąć, „Kritische Waffengänge" braci Hartów, wszczynające walkę o — odrodzenie literatury.

Walkę z niedołęstwem naśladowców Schillera i z rozpaczliwą płytkością krytyk Lindaua, walkę z absolutną obojętnością dla literatury nadobnej nawet u Bismarka i z wziętością takich „modnych" pseudo-poetów, jak Albert Träger lub Hugo Bürger.

Potem przyszedł — Nietzsche.

Potężny jego wpływ pchnął około 1890-go niemiecką literaturę artystyczną na nowe tory. Zewnętrzny impressjonizm przeobraził się w wewnętrzny, w impresjonizm psychiczny. Nie żadni symboliści francuscy, lecz Nietzsche uduchowił i zarystokratyzował i ufantastycznił i skunsztował tę literaturę.

Oto już i „Musenalmanach" Bierbauma na widowni; zjawia się czasopismo „Pan", które między 1895 a 1900 odgrywało w Niemczech rolę naszej „Chimery" Przesmyckiego; oto i całkiem już ekscentryczne zeszyty „Wyspy" (Die Insel)... Powoli zaczynają utrwalać się w pamięci ludzkiej nazwiska poetów wczoraj jeszcze całkiem nieznanych: Detlov von Liliencron — Stefan George, bardziej jako wódz niż mistrz — Otto Erich Hartleben — Hugo von Hofmansthal — Ryszard Dehmel — Max Dauthendey...

O tym ostatnim mowa na tem miejscu. Był z nich wszystkich może najkunsztowniejszy. Właściwie mówiąc, wiersz Dauthendey'a jest niemal wyłącznie kunsztowny. Do poezyj jego da się wybornie zastosować definicja jednego z krytyków niemieckich: Jest to gwałtowne, niepohamowane wyjąkiwanie afektów, powstałych z silnego podrażnienia nerwów; stąd efekty o wielkim i oryginalnym uroku muzykalności; jest to sztuka nic nie mająca wspólnego z żadną naiwnością; jest to czysty, od brzegu do brzegu — estetyzm.

> Powietrze jak ołów;
> Wiszą chmury białe, ciche
> W próżni nieba...
>
> Zaskrzeczały wrony,
> Przeleciały;
> Nagie drzewa stoją wokół —
> Zda się: ostatnie bić przestało serce.

Nic narodowego niema w poezjach Dauthendey'a. Zupełny internacjonalizm — i egzotyzm.

Ostatniemi czasy przestał być nawet Europejczykiem. W opowiadaniach prozą „Osiem twarzy nad jeziorem Biwa" żyją głęboko azjatyckiem życiem ludzie jacyś z przed tysiąca lat. W dżunglach indyjskich i w jawajskich plantacjach herbaty spotkał się Niemiec Dauthendey z Anglikiem Kiplingiem i Holendrem Fabriciusem.

Pisał poezje, ujęte w zbiorki o coraz ekscentryczniejszych tytułach: „Ultraviolett", „Czarne słońce", „Płonący kalendarz", a pstre, migotliwe, egzotyczne, całe w strzępkach myśli, uczuć, stylowych arabesek... Wreszcie jakby się całkiem oderwał od ziemskiego padołu, przeniósłszy się duchem na stałe w jakiś transcedentalny świat.

Pasjami lubił wyszywać kolorowemi jedwabiami przeróżne, do niczego niepodobne ornamenty, kwiaty, zwierzęta, — a tylko na najprzedniejszej materji indyjskiej! Wyszył, między innemi, przepysznego, gorejącego, w koncepcji całkiem apokaliptycznego pawia, za którego ofiarowywano mu bardzo znaczną sumę.

Ożeniony był ze Szwedką; mieszkał stale przez długi czas w Monachjum. Na lat kilka przed wojną wywędrował na Daleki Wschód, do Indji, do Siamu... Stamtąd mu już wrócić do Niemiec nie pozwolono.

I — miesiąc może temu będzie, najdalej — otrzymano wiadomość, że w osadzie Malung na wyspie Jawie umarł w pięćdziesiątym pierwszym roku życia wybitny niemiecki poeta, Max Dauthendey.

Na Jawie... w dzień nieznośnie parny, przesycony drażniącemi aromatami dziwacznych kwiatów... mając przed oczyma bajeczny przepych ciemno-błękitnego nieba aż złotawego od słonecznego blasku — a w duszy, równą najpiekielniejszym bólom, bezbrzeżną nostalgję.

Urwał się poemat życia na strasznym dyssonansie.

Aramis.

Dodatek „Literatura i Sztuka" wychodzić będzie co tydzień.

Redakcja, poza pracami ludzi, zaszczytnie znanych już w piśmiennictwie i sztuce polskiej, zamieszczać w nim pragnie również i utwory sił młodych, dopiero idących w życie.

Wobec przygłuszenia tętna życia artystycznego w dobie obecnej, wierzymy, że właśnie młodość jest w stanie je ożywić.

Czujnie wsłuchując się w powstające dopiero ideologje i hasła literackie i artystyczne, chętnie damy im głos na łamach naszego pisma.

W sprawach redakcyjnych dodatku porozumiewać się można codziennie pomiędzy godziną 6-tą a 7-ą wieczorem.

Założone 1867.



Tow. Akc. Browaru Parowego

SS-rów **K. ANSTADT**

— w Łodzi, ul. Średnia 34. —

Największy Browar w miejscu.

Fabrykacja chemicznie czystego płynnego kwasu węglanego w cylindrach stalowych po 20 i 10 kilo.

poleca powszechnie uznane pierwszorzędne:

Pilzeńskie
Bawarskie
Monachijskie

Piwo

N. B. Uprasza się przy kupnie o zwrócenie uwagi na etykiety i korki stemplowane i żądanie dostawy z browaru Akcyjnego przy ul. Średniej № 34.

8896—4

Szczęście dla wszystkich

Szczęście dla ojczyzny!

Ciągnienie 5-ej klasy loterji na Inwalidów odbywa się obecnie codzien. do 18-go października 1918 r. Główne wygrane: 300.000, 200.000, 100.000 mk. i wiele innych.

Co drugi los wygrywa. Co drugi los wygrywa.

UWAGA: Dochód tej loterji idzie na Inwalidów wojennych w Królestwie Polskiem, dlatego jest obowiązkiem dla każdego kupić los tej loterji.

UWAGA: W moim kantorze padły (jedne) z kilku największych wygranych 5-ej klasy loterji „T. K. O“.

Sprzedaję losy Inwalidów na stałe i dniówkę w różnych częściach po cenach umiarkowanych. 8983—2

Główny kantor loteryjny

P. Jatka, Piotrkowska 22.

Filja: B. Weinberg, Piotrkowska 27.

Gimnazjalne Kursy Przygotowawcze

— obecnie **Sienkiewicza 22.** — 9209—1

Egzaminy rozpoczną się 7 października. Początek lekcji 14 października o godz. 8 i pół rano
Zapisy uczniów i uczenic do kl. 3, 5, 6 i maturalnej przyjmuje kancelarja codziennie
prócz niedziel i świąt od godz. 10—1 w pot. Kierownik J. KALMANOWICZ.

Pabjanicka fabryka obuwia reformowanego

poleca na sezon zimowy:

obuwie damskie, męskie i dziecinne

z drewnianemi spodami w gatunkach zwyczajnych do najwybitniejszych.

Obuwie domowe, bambosze, pantofle płócienne i t. d., nadające się dla szpitali i ochronek w wielkim wyborze. 8384—6

Oddział sprzedaży I: Piotrkowska № 102
„ „ II: „ № 7
„ „ III: „ № 294 (Górny R.)

Blachę żelazną **Szpadle**
Blachę cynkow. **Widły**
Gwoździe **Kuchenki**
Wiadra **Piece żel. i t. d.**

poleca

A. ARNSTEIN

ŁÓDŹ - DZIELNA 7.

8867—3

Rutynowane nauczycielki

najpoważniejszych zakładów naukowych męskich przygotowują do wszystkich szkół średnich, a także prowadzą pogadanki z dziedziny przyrody.

Gwarancja zdania pewna. Ceny przystępne. Wiadomość Długa 28, m. 2, od 10 do 1. 8838-5

8942



Zakład Ortopedyczny

R. KOWALSKI

Łódź, Konstantynowska 26.

Przyjmuje wszelkiego rodzaju obstalunki jakoto: sztuczne nogi i ręce, aparaty, gorsety dla ułomnych, prostotrzymacze, pasy brzuszne i rupturowe oraz wszelkiego rodzaju bandaże. Usługa damska i męska. — —

UWAGA: Firma egzystuje od 1895 r.

KONSTANTYNOWSKA 26.

Za ądcie wyłącznie

„Palatyn“ — i farbkę do bielizny — „Ultramarina“

z firmą **P. Chrzanowicz**

Łódź, Nowy Rynek № 7

tamże poszukiwani przedstawiciele na Ukrainę, Litwę i okupację austrjacką. 8553—1

Gabinet

Leczniczo-kosmetyczny

E. PISARSKIEJ

Łódź, Piotrkowska 92.

8446—3

KAWĘ ZBOŻOWĄ

——— doskonałą poleca ———

Spółka Rolniczo-Handlowa „Ziarno“, Warszawa, Ptasia 2

5803—20

NAUKA

Stenografji polskiej

Wład. ul. Główna 47, m. 11, od 1 i pół do 2 i pół. 9100—2

Karbid

szwedzki oryginalny, ze zwolnieniem Wydziału Surowc. Wojen.

poleca hurtowo po cenach przystępnych:

Spółka Rolniczo-Handl.

— **„Ziarno“** —

Warszawa, Ptasia № 2, (róg Przechodniej)

6548—9

Śledzie

dobre, pojedyńczo i na kopy można nabywać tylko w starej firmie

E. Moszkowicza

Cegielniana № 24.

9119—2

Koncesjonowane biuro inkasowe z prawem windykacji

Michał Reitberger, Łódź

ANDRZEJA 7

przyjmuje do inkasowania wszelkiego rodzaju długi na drodze polubownej lub sądowej na Łódź i całą Polskę. 8855—7

Międzynarodowe Transporty

HANSA

Tow. Akc. dla ruchu towarowego Wrocław (Królewiec) Szczecin oddział

Łódź, Pasaż Majera 3.

Spedycje do i z zagranicy i w obrębie okupowanych, miejscowości.

Ubezpieczenia transportowe od całkowitej oraz częściowej straty.

Cienia, oraz przechowywanie po najniższych stawkach. Inkaso.

Własne filje w Warszawie, Sienna 8, Skalmierzycach, Berlinie, Bremnie, Coselhafen o/s., Gdańsku, Lipsku, Lübeck, Maltsch, a/Od, Rydze, oraz własne przedstawicielstwa w 34 miastach krajowych i zagranicznych.

Zjednoczone z firmami spedycyjnymi. Reńskie i wodne Towarzystwo spedycyjne z o. p. Kolonje n/R.

Manheimskie Towarzystwo składów, Menheim Berlińskie Związek transportowy „Hansa“ T. Z. O. P., Berlin.

9215—1

Dla panów!

noszenie naszych papierowych kołnierzy przy wygórowanych cenach prania i prasowania jest pewną oszczędnością, gdyż są tańsze niż pranie

trwałe
eleganckie
hygieniczne
ekonomiczne

są papierowe **Kołnierze** fabryki

„Ekonomja“

Do nabycia: u Braci Szwalbe, Piotrkowska 85, Endweis i S-ka, Piotrkowska róg Benedykta; A. Spodenkiewicz, ulica Konstantynowska № 26; N. Rychter, Milsza 26; Bruno Matzner, Średnia 12; I. Schier, Piotrkowska 130; Aleks. Kempner, Piotrkowska 81.

Żądajcie tylko wyroby tej marki, a tam gdzie niema prosimy zwrócić się do fabryki

Karol Prusse i S-ka, Łódź, Pańska № 52.

ZGUBIONO

list z dnia 5-go grudnia 1916 r. wystawiony z firmy J. I. Herman w Warszawie, na moje imię na odbiór 3 bel towaru manufaktury za № 6002, 9509 i 6001, który niniejszym unieważniam Izaak Szein.

9040—3

Obwieszczenie.

Niniejszym zawiadamiam Sz. Klijentelę, iż skład mój **Futer** przeniesiony został z ulicy Średniej № 2 na ulicę **Piotrkowską 29** (dom Wilh. Landaua). Posiadam na składzie w wielkim wyborze surowe i gotowe męskie i damskie futra.

Z głęb. szacunkiem
JÓZEF TIGER.

UWAGA: Reparację nadal starannie wykonywam pod ścisłym mojm własnym nadzorem. 7222—

Dyrekcja koncertów Alfreda Straucha.

ŁÓDZKA ORKIESTRA SYMFONICZNA

Sala Koncertowa. Sala Koncertowa.

Poniedziałek, d. 7 paźdz. 1918 r. o godz. 8.15 w.

Inauguracyjne otwarcie sezonu 1918-19

Pierwszy koncert symfoniczny. Konferencję literacką wygłosi

CEZARY JELLENTA

Solista

IGNACY DYGAS

pierwszy tenor opery warszawskiej

Dyrekcja: **Bronisław Szulc.**

W programie: Beethoven V symfonia, oraz pieśni Wagnera.

Bilety u Alfreda Straucha, Dzielna 12.

9173—1

Podczas wojny niebywała oszczędność węgla i gazu!

Na letnisku i w gospodarstwie domowem bardzo ekonomiczny i — — niezbędny — —



AUTOMAT THERMEN

gotuje samodzielnie i zachowuje ciepło wiele godzin. Wszystkie potrawy bardziej pożywne i lepszego smaku.

Zagranicą dawno zaprowadzony i praktycznie wypróbowany. Na składzie we wszystkich większych składach przyborów gospodarskich, np.: A. Wettler Sen., Piotrkowska; L. Neugebauer, Piotrkowska; E. Adam, Piotrkowska; Bracia Milker, Nowy Rynek. 6642—3

Pracownia Obuwia Męskiego, Damskiego i Dziecinnego

KAZIMIERZ JAKUBOWSKI

były pracownik firmy L. Fulde.

Łódź, Benedykta Nr. 10.



Poleca: obuwie wykwintne i trwałe po cenach przystępnych. Przyjmuje wszelkie reperacje i obstalunki i wykonywam na czas umówiony. 8883



Dla elektrowni i instalatorów!

Przewodniki. Materjały instalacyjne.

Dostawa natychmiastowa.

Adolf GOLDBLUM

Łódź, Piotrkowska 55.

Cenniki na żąd nie.

Nowość na czasie!!!

Niema już więcej podartych pończoch.

Z 6-iu par starych pończoch oddajemy 4 p. odnowione

Z 6-iu par „ skarpetek „ 3 „ „

Uwaga: Pończochy muszą być prane i maglowane.

Pracownia: Piotrkowska 114 m. 21, lewa oficyna, 2-ie wejście, 2 piętro. 8882—2

„LURION“

pasta do obuwia wypróbowanej dobroci. Wyłączna sprzedaż na Łódź i powiat u

E. Fausta i S-ki, Piotrkowska nr. 59

(w podwórzu).

Nabywać można wszędzie. Za mk. 3, może mieć każdy ćwierć kilo lub 8 pudełek idealnej pasty do obuwia.

UWAGA: Laboratorjum chemiczno-bakterjologiczne d-ra Serkowskiego wydało następujące zaświadczenie: „Rozbiór dostarczonej pasty „Lurion“ nie wykazał w niej żadnych związków, które mogłyby szkodliwie oddziaływać na skórę. 9077—1

Szkoła Muzyczna J. Winieckiego

(Piotrkowska 79) Aleje Kościuszki 22.

Zapisy i egzaminy do klas skrzypiec, fortepianu, śpiewu solo i wiolonczeli odbywają się codziennie.

Personel nauczycielski: Dyrektor J. Winiecki — skrzypce. Stanisław Nirenstein, N. Marszak-Pinetti, L. Nasberg — fortepian, M. Lipczyński — teorje. Początkującą grę na skrzypcach wykładają słuchacze kursu wyższego klas J. Winieckiego pod kierunkiem dyrektora J. Winieckiego: Wołkowicz, Żelazo, Pietruszka i Seliksohn. 7527—1

HELENÓW

PLAC SPORTOWY

W niedzielę, dnia 6 b. m. odbędą się następujące gry w piłkę nożną o godz. 2 pop. I drużyny

Łódzkie Tow. Sportowe - Ł. K. S.

O godz. 10 rano II drużyny

„Sturm“ - „Bar Kochba“.

9190-2

Tylko jeszcze **Odeon.** dziś i jutro

Z wielkiej serji

HELA MOJA

Księżniczka stepu

Dramat z życia w 5 aktach

Przepiękna wystawa! ::: Nader ciekawa treść!

Początek ostatniego przedstawienia o g. 9.

9063—1

Fabryka cukrów

„Arkadja"

oraz sklep i skład z dniem 8-go październik. ika przeniesione będą na ulicę

Ogrodową № 13, (dom własny).

Polecam: wielki wybór różnych cukrów owocowych, śmietankowych, kawowych oraz innych nowych gatunków.

Z poważaniem

9264—1 **F. Rozensztajn.**

Zielona Kino Zielona

2 Corso 2

Sensacja! Ostatnie dwa dni. Sensacja!

Upośledzone przez prawo

Wybitny dramat życiowy w 5 akt., w gł. r.

Carola Toelle

Nad program. Nad program.

Zrujnowana miejscowość HOLNON.

BUKARESZT w 3-cim roku wojny.

Kursy wieczorowe języka rosyjskiego w kompletach prof. Leona Biedrzyckiego

Zapisy kandydatów przyjmuje się od 8-go października, codziennie, od godz. 3 do 7 popoł., — Cegielniana 86, m. 7, II piętro. —

9255—3

Stenotypistki

sekretarki, buchalterki i biuralistki

zostają szybko i sumiennie przysposobione do objęcia posad biurowych.

Znaczna ilość słuchaczek po ukończeniu kursu cieszy się nadzwyczajnem powodzeniem. 9275-1

Kursy buchalteryjno-handlowe **H. Lubińskiego, Piotrkowska 79**

Akumulatory do lamp kieszonkowych.
Lampki kieszonkowe dalekoświecące.
Najlepsze baterje — cylindry — zaoszczędzające.
Zapalacze—Zapalniczki do gazu, krzemienie Auer rozmaitych systemów.
Siatki: Auer-Degen jeszcze przedwojenne.

Carbidowe stojące i wiszące lampki, rowerowe i ręczne latarki Roll i Koro brenery zaoszczędzające, poleca po bardzo tanich cenach

Auer, Piotrkowska 146, obok Ewangielickiej. — 9296-1

Karbid oryginalny szwedzki z prawem wywozu.
Belki żelazne, cement, wapno budowlane i nawozowe, gips.
Specjalność: maszyny rolnicze kieraty, młockarnie do słomy prostej, sieczkarnie, oraz
Dreny Tow. Akc. Krawenczyńskich zakład. cegiel. **Kazimierza Grancowa**
polecają:
Kostanty Kawecki i S-ka
Łódź, Przejazd 21, róg Widzewskiej. 9271

Podeszwy męskie

krzyże w najlepszych gatunkach, z Warszawskich firm, oraz krzyże, boki i karki z fabr. Teodora Karsza jr.

po cenach umiarkowanych

nabywać można tylko w składzie skór

Szafrana w Łodzi,

Nowomiejska 4, w podwórzu na prawo.

9141—2

Ogłoszenia drobne.

A. A. A. Watoliny wełniane w różnych gatunkach i kolorach poleca: Bruno Rosenberg, Piotrkowska 103. 9203—10

A. A. A. Kupuję kwity lombardowe i różną biżuterję, także sprzedaję. Płacę najlepsze ceny. I. Rosenstein, Łódź, Nowomiejska 32, zegarmistrz. 9060—10

A! A! A! Meble w wielkim wyborze — łóżka, materace, najtaniej Piotrkowska № 118, I piętro. 8848—10

A. Meble różne, łóżka, materace, łóżeczko dziecinne sprzedam. Główna 9—14. 9112—4

A. Kupujcie resztki tylko: Piotrkowska 34, drugie piętro, front, m. 5, na ubiory i palta oraz sukno na kożuszki i resztki na spodnie, suknie i bluzki damskie, chustki zimowe. 9105—5

Aptekarska uczennica z 4-ch letnią praktyką, odbytą w większych aptekach, poszukuje posady w mieście lub na prowincji. Łaskawe oferty w „Godzinie" za № 125. 9257—3

Angielskiego konwersacji i literatury gruntownie uczy N. Markowicz, Cegielniana 66. 8834—2

Apteki składy apteczne kupuję, sprzedaję, wydzierżawiam; przyjmuję od 10—11 i od 3—5. Łódź, Sienkiewicza 40. A. Szeftel. 8147—8

Akuszerka Marja Kubicka, — przyjmuje ul. Piotrkowska № 199, m. 14. 9157—8

B. B. Meble najtaniej można kupić w stolarni. Orla 23. 8616—10

Były właściciel składu futer L. Tarnowski, — przyjmuje wszelkie przeróbki i reparacje w zakres futer wchodzące. — Wólczańska № 41. 8886—6

Chłopiec na posyłki potrzebny do administr. „Lodzer Tageblatt". — Piotrkowska № 16. 9167—1

Do kompletu frebiowskiego, wzorowo prowadzonego, z początkami lub bez nauki, poszukuję dwoje dzieci. Wiadomość: Dzielna № 35 m. 1. 9210—1

Do sprzedania jest piwiarnia. Franciszkańska № 11, w restauracji. 9269—1

Do kompletu freblowskiego przyjmę jeszcze dwoje dzieci od lat 4—5½. 2 godziny zajęć, 1 godzina spaceru. Dowiedzieć się można u p. Moszkowicz, Dzielna 50. 9212—2

Dom dwupiętrowy, murowany, o 32 mieszkaniach, — za 40,000 mr. do sprzedania. Wiadomość na miejscu, ul. Wróbla 12. 9185—1

Do wynajęcia duży, umeblowany pokój frontowy z elektrycznością i usługą, ewent. z utrzymaniem. Sienkiewicza 29, m. 8. 9279—1

Do sprzedania garnitur prawie nowy, męskie kamasze, zegarek niklowy z dewizką srebrną. Zgierska 37 m. 4. 9226—1

Do sprzedania urządzenie sklepowe, może być do mleczarni lub piwiarni. Widzewska 201, m. 1. 9085—2

Do sprzedania majątki ziemskie w całym komplecie, domy w centrum miasta i okolic Łodzi jak: w Zgierzu, Pabjanicach, oraz innych kilkunasto morgowe gospodarstwa z pięknymi ogrodami owocowymi w bliskości Łodzi. — Nawrot 72. Koperski. 8904—3

Do sprzedania zaraz różne meble. Wiadomość: Dzielna 47, m. 17. 9175—3

Do wynajęcia mieszkanie caterpokojowe z wszelkiemi wygodami Nawprost ul. Ewangielickiej. Zgłoszenia piśmienne do admin. „Godziny" dla „W. L.". 8991—3

Dobowa krzesła i kanapę sprzedam tanio. Sienkiewicza 59. Wiadomość u stróża. 9203—4

Fortepian w najlepszym stanie „Hofera", do sprzedania. Wiadomość, Długa 65. 8837—3

Francuzka udziela lekcji, organizuje komplety. — Andrzeja 5, od godz. 6—8. 9151—2

Futrzane okrycie na nogi do podróży, surduty używane, wóz roboczy i chomonto do nabycia. Południowa № 6, m. 6, II p. 9028—3

Futra męskie (elki) i damskie (lira) prawie nowe, okazyjnie sprzedam. Szkolna № 22, m. 5, od godz. 12—3. 9250—1

Jednej lub dwóm solidnym, spokojnym osobom, mogą być odstąpione dwa pokoje umeblowane, miesięcznie. Południowa № 26, m. 15, front, lewe wejście. 9244—1

Jest do sprzedania powóz na żelaznych obręczach. Wiadomość u właściciela, Zgierska — 55. 9224—1

Kupię meble: sypialne i stołowe. Oferty w admin. „Godziny" pod „Meble" 9179—3

Kupuję różne kwity lombardowe, brylanty, różne biżuterje, a także i zęby sztuczne, nawet i połamane. Łódź, Piotrkowska 6, I piętro, II piętro, Michał Kon, Urzędowo dozwolone. 8527 9212—2

Kompletne urządzenie restauracyjne wraz z meblami gabinetowemi i bilardami, do sprzedania zaraz. Wiadomość: Konstantynowska № 25, u pani Szymańskiej. 9265—2

Krzesła i leżankę mało używane tanio sprzedam. — Nawrot 25, Badowski. 9106—4

Kupię „śrubstak" i maszynę do rznięcia (sznajdkluby) od ⅜ do pół cala. Sienkiewicza 25, m. 7. 9065—3

Łóżka żelazne, materace, umywalki, serwisy, naczynia kuchenne. Ceny niskie. Chodkowski—Lenk, Sienkiewicza 25. 9263—6

Monter centralnych ogrzewań i wentylacji, pragnie przyjąć posadę mechanika lub montera w miejscu lub na wyjazd. Wiadomość: Główna № 11, m. 16, I piętro. 9147—8

Młoda inteligentna panna — przyjmie zajęcie sekretarki w kancelarji adwokackiej lub u sędziego w godz. 3—6 pp. Oferty w redakcji, dla „Sekretarki". 9003—2

Młoda panienka poszukuje jakiejkolwiek posady kasjerki lub ekspedjentki. Uwiadectwa dobre. Oferty składać do admin. „Godziny" sub „K. P." 9026—3

Młoda inteligentna panienka, poszukuje posady zarządu domem u samotnego. Łaskawe oferty do Adm. „Godziny", pod № 22264. 9158—2

Meble do przechowania, w prywatnym, bezdzietnym domu. Widzewska 85, m. 7. 9266—5

Młoda inteligentna, energiczna osoba, świadectwa dobre. Poszukuje posady w charakterze gospodyni, w mieście lub na wsi, może być u księdza. Oferty składać w Adm. „Godziny" sub „K. M.". 9225—3

Młoda inteligentna panienka poszukuje posady kasjerki lub ekspedjentki. Może być z kaucją. Umie dobrze pisać na maszynie. Wiadomość: Piotrkowska 117, III wejście, II piętro, m. 32. 9089—1

Na rozbiórkę, pragnę niedrogo nabyć domek drewniany o 6—8 pokojach. Ewent. w Zgierzu, Strykowie lub Ozorkowie. Oferty ze wskazaniem ceny w redakcji „Godziny" pod „R. G.". 8968—1

Nauczycielka muzyki (fortepian) z dyplomem konserwatorjum w Lipsku udziela lekcji i przysposabia do konserwatorjum za przystępne ceny. — Adr.: Pasaż-Szulca № 15, m. 17, III p., front, od 7—9 w. 9201—2

Okazyjnie do sprzedania dżety czarne na szantalin'e na suknię. Wiad. Wólczańska № 21, m. 12. 9132—2

Ekspertyzy i porady przy kupnie maszyn przędzalnicznych i ticlarskich oraz fabryk i urządzeń przędzalni i tkalni, udziela M. Gebotszrajber dypl. technik przem. włókn., długoletni nauczyciel szkół fachowych, doświadczony kierownik przędzalni, b. członek jury wystawy częstochowskiej. Wiadom. i sprzedaż wym. wyż. maszyn i fabryk. Cegielniana 70. 8 27—3

Okazyjnie do sprzedania aparat fotograficzny — 13×18 cm. i 3 dub. kasety ze statywem. Adr.: Zielona 3, m. 5, od 1—2 i od 7—8. 9081—2

Potrzebna jest służąca w wieku lat 18—20, uczciwa, pracowita, etc. Zgłaszać się: Pańska 85, Śliwiński. 9214—3

Pianina nowe, używane, strojenie, reparacja, zamiana, kupno instrumentów. Ceny niskie. Chodkowski, Sienkiewicza № 25. 8928—12

Potrzebny zdolny czeladnik — szewski na szpilkową robotę, na wyjazd za Koluszki, za dobrem wynagrodzeniem. Wiadomość: Sienkiewicza № 62, front, zakład szewski. 9163—

Poszukuje się dzieci od lat 4 do 7-miu do kompletu freblowskiego, prowadzonego w języku polsko-niemieckim. Wiadom.: Wólczańska 147, m. 3. Przyjmuję od godz. 4—6 w. 9191—3

Pokój umeblowany z oświetleniem do wynajęcia. — Piotrkowska 83, m. 5. 9175-4

Przyjmuje krawaty do roboty, a także do przerabiania. Wólczańska № 140, od podwórze, II piętro. 8994—3

Pokój frontowy, duży z balkonem, z elektrycznem, oświetleniem, do wynajęcia przy inteligentnej rodzinie, od 1 października. Wiadomość: Zawadzka 6, u stróża. 9205—1

Poszukuje lekcji prywatnych lub w szkole, mam świadectwo 7 klas. Pańska № 31, m. 6, między 12—5 po poł. 9204—3

Pokój frontowy, umeblowany z oświetleniem, do wynajęcia. Pańska 39, m. 9. 9231—3

Pod biuro, poszukuje się 2 pokoi w centrum miasta. — Oferty „Godzina" dla „Biuro". 9233—3

Poszukuje się 2—3-ch pokoi z kuchnią, słoneczne, z wygodami i elektrycznością, na I piętrze. Oferty w Adm. „Godz." pod „M. P.". 9277—2

Po Sellera, prawie nowe do sprzedania za 4.500 mk. Obejrzeć można: Piotrkowska 164, m. 4, od 11—1. 9090—2

Solitery niemię, przerabiam. — Sienkiewicza 59, m. 2. 9165—3

Rytynowana nauczycielka przysposabia w komplet do szkół. Ceny przystępne. Piotrkowska 114, m. 12. 9143—3

Resztki watoliny (czysto wełniana tkana wata) jak również różne resztki na damskie, męskie i dziecinne ubrania i okrycia. Bostony, szewioty, welury, jedwabie na bluzki. Różne wełniane resztki, cajgi, barchany i flanele. Łódź, Widzewska № 40, m. 10, front, II p. na prawo. 9069—20

Rower damski, mało używany, do sprzedania. — Oferty z podaniem adresu i ceny kupującego, złożyć w Adm. „Godziny" sub „Rower". 9244—1

Spodnie w różnych gatunkach, ciepłe i mocne, tanio można nabyć. Piotrkowska 145, m. 34. 9249-

Sprzedam place: przy ul. Konstantynowskiej (40 ×100 lok.) i Włodzimierskiej (50 ×120). Wiadomość: Konstantynowska 90, m. 11. 9245

Sprzedam warsztat stolarski. Wiadomość: Średnia № 71, m. 12. 9233—1

Sprzedaję kolczyki złote z bryliantami. Wólczańska № 109, m. 6. Zastać można od 10 do 12 rano. 9233—4

Sala zajęć dla kobiet, Apolonji Kopydłowskiej, Piotrkowska 154. Nauka kroju, szycia i robót ręcznych, za opłatą mk. 5 miesięcznie. Uczenice otrzymują świadectwa. Kursy wieczorowe. Sprzedaż fasonów papierowych. 9260—1

Stenografka Rady m. Łodzi, rozpoczyna lekcje stenografji polskiej z nowym kompletem w poniedziałek, d. 7 października, o godz. 6 i pół. Widzewska 86, m. 7. Warunki: 2 lekcje w tygodniu 8 mk. miesięcznie. 9988—3

Szyję elegancko kostjumy od mrk. 35, palta od 20 mrk., suknie od 10 mrk., bluzki od 5 mrk., krawiec damski Rudzki. Piotrkowska 17. 9194—2

Tokarz żelazny, ślusarz i chłopak większy do roboty potrzebni są zaraz. Skład maszyn, Piotrkowska 69, Peria. 9098—3

Udzielam korepetycji w zakresie 8-miu klas; języki: polski, niemiecki i francuski. Cena umiarkowana. Łaskawe oferty do admin. „Godziny" pod „Korepetytorka". 9119—2

Uczennica prof. Melcera udziela lekcji muzyki. Andrzeja 51, I p., m. 2, od godz. 11—1 i wieczorem od 7—9. 8838—3

Wznawi a kurs nauki muzyki początkujących w grupach podług systemu Dr. Krause. Tekla Kon-Epstein, Długa 68, m. 13. 9077-2

Urządzenie sklepowe i fortepian do sprzedania Wiadomość: Wólczańska 79 m. 23. 9270—1

Urządzenie kawalerskiego pokoju: łóżko sprężynowe, szafa do ubrań, stół, krzesła, stolik, leżak i t. p. sprzedam. Orla 23, m. 32, do 10 rano i od 1—3 popoł. 9274—2

Wypożyczę kompletne urządzenie 2 pokoi i kuchni. Sienkiewicza № 67, wiadomość u stróża. 9293—1

Wdowa w średnim wieku poszukuje jakiejkolwiek posady w miejscu lub na wyjazd, w domu chrześcijańskim, inteligentnym. Wymagania skromne. Oferty składać do Adm. „Godziny" sub „Z. W.". 9208—1

Wynajmę meble z kilku pokoi lub mieszkanie umeblowane z kuchnią, pożądany rozkład korytarzowy, w śródmieściu. Zgłoszenia: Wólczańska 63, III p., m. 10. 9 39 1

Zaginął paszport niemiecki wydany w Łodzi, na imię Marjanny Przytulskiej. 9252—1

Zaginął paszport niemiecki wydany w Łodzi, na imię Wojciecha Janicza. 9 53 1

Zaginęła karta węglowa za № 12776, na imię Abrama Lichtensztejna. 9248—1

Zaginęła karta węglowa na imię Lajzera Manela na 7 osób. 9247—1

Zaginęła karta węglowa na imię Barbary Grinbergowej. 9200—1

Zagubiono kartę węglową za № 905-86, na imię Izraela Lejwi. 9276—1

Zaginęła legitymacja chlebowa wydana przez magistr. m. Łodzi, na imię Katarzyny Graczyk. 9199—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Józefa Ganca. 9183—1

Zaginęła legitymacja chlebowa na imię Jana Skorosińskiego, na 3 osoby. 9202—1

Zaginęła torebka damska, w lej było 23 mk. gotówką i paszport, wyd. w Łodzi, na imię Stanisławy Wilczyńskiej. Uczciwy znalazca zechce odnieść za wynagrodzeniem do urzędu. Długa 29 9193—1

Zaginął paszport niemiecki wydany w Łodzi, na imię Antoniego Wołnickiego 9192—1

Zaginęła legitymacja chlebowa na imię Emmy Zalmanow, na 5 osób. 9211—1

Zaraz do wynajęcia 1, 2, 3, 4 pokoje z kuchnią, a także pojedyncze z oświetl. elektr. Wiadomość: Słowiańska № 17, u gospodarza. 9181—1